

**1991 marzec 20, Włodzimierz Wołyński. – Protokół przesłuchania D. Tokariewa<sup>1</sup>**

[Jabłokow]: Prokurator wojskowy podpułkownik służby wymiaru sprawiedliwości Anatolij Jabłokow z udziałem specjalisty [w dziedzinie zapisu magnetowidowego], pracownika KGB ZSRR obwodu włodzimierskiego Nikołaja Zotowa, na podstawie artykułów 157, 158 i 160 Kodeksu Postępowania Karnego RSFR, przesłuchiwał w charakterze świadka z zastosowaniem zapisu magnetowidowego następującą osobę:

Jabłokow: Nazwisko świadka, imię, patronimik?

Tokariew: Tokariew Dmitrij Stiepanowicz.

Jabłokow: Data urodzenia?

Tokariew: 1 października 1902 r. – prawie rówieśnik wieku [XX].

Jabłokow: Miejsce urodzenia?

Tokariew: Czy według dawnej nazwy?

Jabłokow: Tak.

Tokariew: Wieś Isajewo Diedowo guberni orienburskiej oraz [tegoż] powiatu.

Jabłokow: Wykształcenie?

Tokariew: Cóż... wykształcenie,... jak liczyć? Systematycznego wykształcenia miałem mało. Ukończyłem Wyższą Szkołę Służby Granicznej... po znajomości. Dyplomów wówczas nie dawano, obecnie szkoła ta ma nazwę: Instytut Wojsk Ochrony Pogranicza Związku Radzieckiego. W wykształceniu jest to chyba moja główna pozycja.

Jabłokow: Czy partyjny?

Tokariew: Członek KPZR od 1927 r.

Jabłokow: Czy w chwili obecnej świadek jest na emeryturze?

Tokariew: Tak, już dawno.

Jabłokow: Od którego roku na emeryturze?

Tokariew: Na emeryturze... od [19] 54 r.

Jabłokow: Sytuacja rodzinna?

Tokariew: Cóż, żonaty...

Jabłokow: Stosunek do służby wojskowej?

Tokariew: Cóż, obecnie jestem w stanie spoczynku.

Jabłokow: Miejsce zamieszkania świadka?

Tokariew: Tu, gdzie jesteśmy: Włodzimierz, <sup>a</sup> -<sup>a</sup>. Dawniej zajmowaliśmy cały dom, później, jak pozostaliśmy we dwoje, oddałem piętro.

Jabłokow: Czy karany?

Tokariew: Nigdy, co też! Boże uchroni.

Jabłokow: Narodowość?

Tokariew: Rosjanin.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, zgodnie z prawem powinienem uprzedzić was o odpowiedzialności karnej...

Tokariew (przerywając Jabłokowowi): To ja wiem.

Jabłokow: ...z artykułu 182, 181 (przesłuchujący płk A. Jabłokow powiadamia o odpowiedzialności karnej w przypadku składania fałszywych zeznań i odmowy takowych).

Tokariew: Słusznie!

(Przesłuchanie rozpoczęło o godz. 10.45. Przed rozpoczęciem przesłuchania uprzedzono o zastosowaniu odpowiednich kroków zgodnie z artykułem 141 Kodeksu Postępowania Karnego Federacji Rosyjskiej w związku z użyciem zapisu magnetowidowego kamerą Panasonic M-7 na 180-minutowej wideo kasecie. Zapis magnetowidowy będzie wykonywał specjalista Nikołaj Zotow. Przesłuchujący płk Jabłokow, zgodnie z artykułem 133 KPK Federacji Rosyjskiej, czyni formalne zawiadomienie o toku śledztwa, nagrywania jego przebiegu na wideokasie oraz odpowiedzialności specjalisty za utrwalenie przebiegu przesłuchania).

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, czy Was już przesłuchiowano w tej sprawie?

Tokariew: Tak<sup>2</sup>.

Jabłokow: Czy potwierdzenie złożone wcześniej zeznania?

Tokariew: Tak, potwierdzam złożone wcześniej zeznania, lecz chcę wprowadzić nieznaczne poprawki. Otóż odpowiadając na pytanie, czy wyroki z Moskwy do Kalinina przesyłano za moim pośrednictwem, czy też pomijając mnie – zeznałem wówczas, że przeze mnie. Teraz chcę dokonać uściślenia... Później pomyślałem i dokładnie sobie przypomniałem, że odpowiedzialni pracownicy przybyli z Moskwy do kierowania tą operacją, a między nimi byli: starszy major bezpieczeństwa państwowego Siniegubow – były szef Głównego Zarządu Obsługi Transportu Kolejowego, następnie Błochin – komendant [kompleks budynków w Moskwie] NKWD ZSRR oraz kombryg Kriwienko – dowódca Głównego Zarządu Wojsk Konwojowych [NKWD]. Oni właśnie kierowali całokształtem sprawy.

Muszę trochę cofnąć się w czasie i stwierdzić, co następuje: do Moskwy wezwano nas po to, ażeby oznajmić, że mamy wziąć udział w operacji: było to mniej więcej w marcu 1940 r.<sup>3</sup> Ściągnięto nie tylko mnie. Wezwano jeszcze mojego pierwszego zastępcę Pawłowa i komendanta Rubanowa. Nie wyjaśniono powodu wezwania. Jechaliśmy. Pawłow, jak pamiętam, żartował w drodze. Siedzieliśmy na tylnym siedzeniu w samochodzie. Pawłow zaznaczył, że jedzie z własnym komendantem, a komendanci znani są z wykonywania wyroków śmierci.

Tak więc gdy przyjechaliśmy... tam, od razu skierowano nas do Kobułowa. Wówczas zajmował on stanowisko Berii, a może jeszcze przedtem, przed mianowaniem go [na stanowisko zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR]. Początkowo był on szefem działu śledczego, nominację otrzymał 17 listopada 1938 r. [gdy stanowisko szefa NKWD ZSRR po Jeżowie<sup>4</sup> objął Beria]. Jeszcze tylko przypomnę, dział ten ma wielkie znaczenie.

Skierowano więc nas do Kobułowa. Gdy weszliśmy, było tam na pewno około 15–20 ludzi, dokładnie nie pamiętam. Nikogo z nich nie znałem, oprócz samego Kobułowa, u którego bywałem. Kobułow wyjaśnił, że jest dyrektywa wyższej instancji – nie wymienił nazwy tej instancji, później jednak dowiedziałem się, że była to decyzja Biura Politycznego – w sprawie rozstrzelania reprezentantów organów ścigania Republiki Polskiej, którzy byli więźni do niewoli podczas wkroczenia naszych wojsk na wschodnie terytorium Polski<sup>5</sup>.

Gdy mówię o rozstrzelaniu oficerów polskich, uważam, że nie jest to do końca prawidłowe. Oficerów było tam znacznie mniej niż szeregowców. Kto był rozstrzelany? Jak się później dowiedziałem – wszyscy policjanci niezależnie od stopnia, zaczynając od młod-

szych stopni, [rozstrzelano też] wszystkich strażników więziennych, całą służbę graniczną, dowódców straży pożarnej – to chyba cały kontyngent. Jeżeli wśród jeńców wojennych znaleźli się zwyczajni wojskowi, tzn. mam na uwadze oficerów, kierowano ich do innych obozów, nie wiem do jakich, przecież od tego czasu minęło już ponad pół wieku. Wnoszę więc następujące uściślenie: rozstrzeliwano nie oficerów, lecz reprezentantów organów ścigania Polski.

Jabłokow: Jasne. To dotyczy tylko waszego obozu?

Tokariew: Tak, mówię to tylko o obozie, który istniał na terytorium obwodu kalinińskiego.

Proszę jeszcze zwrócić uwagę na to, że obóz ten zajmował pozycję całkiem niezależną od Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego. Był podporządkowany bezpośrednio Moskwie i zajmował jakby eksterytorialne położenie na terytorium obwodu kalinińskiego. Moi pracownicy nie mieli do niego, do tego obozu, zdecydowanie żadnego stosunku. Żadnego. Tam mieli swój [niezależny od nas] oddział specjalny, mieli też swoich pracowników przydzielonych według etatów. Komendanta obozu widziałem jeden jedyny raz, ale z nim nie rozmawiałem o obozie, lecz zwyczajnie [o tym, o czym się rozmawia z nieznanym], gdy tam przyjechaliśmy obejrzeć go. Nie przypominam sobie nawet jego nazwiska, jak i nazwisk innych pracowników.

Jabłokow: To przecież było dawno – nie ma potrzeby, nie trzeba.

Tokariew: Teraz w sprawie trzeciego uściślenia. Podczas poprzedniego przesłuchania powiedziałem, że wszystkie wyroki – tak jak później wyjaśniłem, kogo należy rozstrzeliwać – przesyłane były przeze mnie.... Lecz to nie było tak. Przesyłano je w następujący sposób. Wymienieni przeze mnie Błochin, Siniegubow i Kriwienko mieszkali w wagonie-salonce, który stał na stacji, na ślepych torze. Oni tam spali, tam jedli, to i [korespondencje] przesyłać można było tylko przez Zarząd, adresując w przybliżeniu tak: Kalinin, Zarząd NKWD – dla Błochina. Który z nich był starszy, trudno powiedzieć. Jeżeli adresowano do Błochina, to pewnie jego należało uważać za starszego tej grupy. Natomiast według stopnia, jak mówią, starszym był Siniegubow, nosił on dwa romby [komdyw, dowódca dywizji w Armii Czerwonej] – starszy major bezpieczeństwa państwowego. Tych szczegółów jednak bliżej nie znam.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, mówiliście, że w Moskwie rozmawialiście – o czym? Jaki instruktaż otrzymaliście?

Tokariew: Instruktaż był taki, częściowo już mówiłem: „Zebrałiśmy was po to, żeby powiedzieć wam, że zapadła decyzja wyższej instancji rozstrzelać niektórych jeńców wojennych, wziętych do niewoli w Polsce”.

Kiedy dowiedziałem się o skali operacji, szczerze mówiąc [przestraszyłem się], chociaż nie jestem z bojaźliwych – przecież z żołnierzy pogranicza. Zwróciłem się więc do Kobułowa: „Bogdanie Zacharowiczu, zwracam się z prośbą: zezwólcie mi pozostać po zakończeniu narady. Chcę z wami pomówić tête-à-tête...”

Kobułow odparł: „Dobrze, zostań”. Zostałem. Zaczęliśmy rozmowę: „W takich operacjach nigdy w życiu nie uczestniczyłem. Gdy dowiedziałem się o skali tej operacji, tym bardziej przestraszyłem się, że nie potrafię zrobić”. „A myśmy na was nie liczyli” – rzucił szef ze złością. W istocie rzeczy oznajmił mi o mojej służbowej niekompetencji. „Myśmy na was nie liczyli. Zaprosiliśmy was dlatego, że na terytorium waszego obwodu będą te operacje przebiegały, więc bez pomocy waszych pracowników nie da się obejść. Toteż

zaprosiliśmy was i waszego pierwszego zastępcę, abyście wiedzieli, co się tu dzieje...”. Wyszedłem z gabinetu Kobułowa z ulgą na duszy.

Jabłokow: Co powiedział Kobułow, ilu ludzi miało być rozstrzelanych?

Tokariew: Powiedział, że około 14 tys. ludzi łącznie, na wszystkich punktach.

Jabłokow: Gdzie, w jakich obozach – czy mówił?

Tokariew: Mówił, lecz teraz nie jestem w stanie [sobie] przypomnieć... Wiem, że w obwodzie smoleńskim i według mnie w charkowskim ... Stamtąd również byli wezwani szefowie zarządów [NKWD] także w tym celu, aby ich powiadomić, co się będzie działo na terytorium ich obwodów.

Jabłokow: Proszę powtórzyć jeszcze raz – kiedy to było?

Tokariew: Według mnie (po chwili zastanowienia) było to w marcu [19]40 r. Dlaczego to wszystko zapamiętałem? Bo wtedy nadano mi stopień majora bezpieczeństwa państwowego. Do tego czasu byłem pułkownikiem i nosiłem na kołnierzu munduru zielone patki wojsk ochrony pogranicza. Ciągle miałem nadzieję na powrót do tych wojsk. Uważam, że jestem bardziej kompetentny właśnie tam. Niestety, nie udało mi się tego urzeczywistnić. Tak więc w marcu [19]40 r. Dnia nie pamiętam.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, a decyzja Biura Politycznego – kiedy miała miejsce?

Tokariew: Czy wiecie, że o podjęciu decyzji na posiedzeniu Biura Politycznego dowiedziałem się w czasie pierwszego przesłuchania od Nikołaja Piotrowicza ... (zwracając się do Anatolija Jabłokowa) – tak się przecież nazywacie?

Jabłokow: Tak, tak, tak.

Tokariew: W obecności Nikołaja Piotrowicza mówiłem do towarzysza, który mnie przesłuchiwał, a nawet zapytałem: „Czy była uchwała Biura Politycznego?” Opowiedział mi: „Tak, była” – po raz pierwszy dowiedziałem się od niego. Przed tym zaś wiedziałem o wyższej instancji.

Jabłokow: Jakiej wyższej instancji?

Tokariew: Domyślałem się ... Wyżej Biura Politycznego u nas nie ma żadnych instancji... Tylko siódme niebo. Tego się tylko domyślałem, a ostatecznie dowiedziałem się od waszego przedstawiciela. To wszystko.

Jabłokow: Jasne. Jasne, wasze uzupełnienia są zakończone, czy tak?

Tokariew: Zaraz, chwileczkę. Tak, teraz, kiedy mówiłem o zasadach przesyłania wyroków, a następnie po tym, jak wyjaśniłem... To były po prostu listy. Listy, tak, ze specjalną adnotacją – „jeńcy polscy” – cały tom. Są? Otóż to – znajdziecie, tak, zobaczycie. Adresowano zaś tak: Kalinin, Zarząd NKWD, dla Błochina. Cóż, zobaczymy później. Wy znajdziecie to wszystko – dla Błochina. Tak, mniej więcej tak, znajdziecie. Tak więc – na ile pamiętam. Przesyłano pod pięcioma pieczęciami, jak pamiętam... To więc chciałem uściślić.

Jabłokow: Tak, zaraz, Dmitriju Stiepanowiczu. Przedstawiam wam celem zapoznania się rozkaz nr 0308 komisarza ludowego spraw wewnętrznych Berii z 19 września 1939 r.<sup>6</sup>, tom VIII, karta 29-34... Odczytać?

Tokariew: Odczytać. Tak.

Jabłokow: Zorganizować: ostaszkowski, kozielski, starobielski i inne obozy na terytorium odpowiednich obwodów celem rozmieszczenia tam polskich jeńców wojennych.

Zorganizowanie tych obozów mają zapewnić osobiście szefowie zarządów NKWD: Tokariew, Kuprijanow, Czeriewatienko.

Tokariew: Wówczas właśnie tam jeździłem, wówczas tam jeździłem.

Jabłokow: A jaki udział mieliście w rozbudowie byłej kolonii dziecięcej NKWD na wyspie Stołbnyj ostaszkowskiego obozu dla jeńców wojennych?

Tokariew: Żadnego, zdecydowanie żadnego. Przyjechałem tam... ta wysepka – przypominałem sobie, że ta wysepka nazywała się Niłowa Pustyn<sup>7</sup> na jeziorze Seliger. Była ona wysepką, a potem Polacy sami zbudowali groblę, łącząc wyspę z lądem, tak że przestała już być wyspą. Żadnego udziału.

Jabłokow: Pokazuje wam następujący dokument: tom VIII, karta 14–17. Notatka z kabla [z zapisu telegraficznego] Berii: Kalinin, Tokariew, nr 4441/b z 3 października [19]39 r. z rezolucją Soprunienki z 27 grudnia [19]39 r.<sup>8</sup> Z dokumentu tego wynika, że Tokariew miał za zadanie osobiście sprawdzić dokumenty i przesłuchać każdego jeńca przybyłego do obozu w Ostaszkowie.

Tokariew: Tego nie było. Kiedy przywożono tam jeńców wojennych, poza Zarządem, nie wiedziałem nawet, ilu ich było – nie wiedziałem. Lecz wiedziałem – co? Gdy tylko wśród jeńców ujawniono żołnierzy, przesyłano ich do innych obozów, gdzieś na północ lub do guberni wołogodzkiej.

Jabłokow: Celem zapoznania się: tom VIII, karta 18.

Tokariew: Widać sytuacja tam się zmieniła. Był to tylko raz jeden jedyny.

Jabłokow: Dokument ten to dyrektywa Mierkułowa dla Tokariewa nr 641 z lutego [19]40 r. Stwierdza się w nim, co następuje – lecz nie tylko dla was, ale również dla NKWD Ukraińskiej SRR, Sierowa, Czeriewatienki, Panfilowa z obwodu smoleńskiego i dla was: „Decyzją Komisarza Ludowego Spraw Wewnętrznych tow. Berii polecam wszystkich przetrzymywanych w starobielskim, kozielskim, ostaszkowskim obozie NKWD byłych funkcjonariuszy więziennictwa, agentów wywiadu, prowokatorów, osadników [wojskowych]<sup>9</sup>, pracowników sądowych, obszarników, kupców i wielkich właścicieli przemień do więzień, przekazując ich do kompetencji organów NKWD. Wszystkie dotyczące ich posiadane materiały przekazać sekcjom dochodzeniowym UNKWD w celu prowadzenia śledztwa...”

Tokariew: Tego nie zrobiono.

Jabłokow: „...Wytyczne dotyczące dalszego postępowania w tych sprawach zostaną wydane dodatkowo. Meldujcie o liczbie przekazanych aresztowanych”<sup>10</sup>. Czy wam przekazywano?

Tokariew: Nie przekazywano.

Jabłokow: Do waszego działu śledczego.

Tokariew: Nie, nie przekazywano.

Jabłokow: Nie przekazywano. Tak?

Tokariew: I teraz proszę o uwzględnienie takiej kwestii. W obwodzie kalinińskim, mimo że był on bardzo duży: 74 rejony, 27 miast i osiedli robotniczych, 3 okręgi – było zaledwie 14 więzień, w których trzymano w wypchanych po brzegi pomieszczeniach 6 tys. ludzi, osadzonych w czasie represji w latach [19]37–[19]38. Nad tymi tysiącami pracowaliśmy do samego początku wojny. Nie było już miejsca nawet dla jednej osoby, poza tymi, które tam przebywały. To widocznie było napisane, lecz później przekonano się, zrealizowanie tego jest niemożliwe.

Jabłokow: I nic nie robiono?

Tokariew: Nie robiono.

Jabłokow: Czy do was, do Zarządu NKWD, spraw śledczych nie przekazywano?

Tokariew: Ani jednej sprawy.

Jabłokow: Przedstawia się wam rozporządzenie Berii nr 5866, adresowane do szefa Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego i do Soprunienki z 31 grudnia [19]39 r., w którym polecono wam wyjazd do Ostaszkowa w celu zapoznania się ze stanem pracy śledczej i przygotowania spraw jeńców wojennych do rozpatrzenia na Kolegium Specjalnym NKWD ZSRR..

Tokariew: Ani razu nie wyjeżdżałem.

Jabłokow: ...oraz zastosowania środków zmierzających do ukończenia śledztwa w styczniu 1940 r.<sup>11</sup>

Tokariew: ... nie wyjeżdżałem i niczego nie wykonywałem.

Jabłokow: Komunikowano, że dodatkowo byli skierowani oficerowie śledczy: Bykow – oficer śledczy, lejtnant bezpieczeństwa państwowego; Marisow – oficer śledczy, lejtnant bezpieczeństwa państwowego. Kleszczow.

Tokariew: Nie znam.

Jabłokow: Sienkin, Makłakow, Gałafiejew, Kisielow, Wołczekow, Fiedonin, Szyszkin. Oni byli dodatkowo przydzieleni do akcji.

Tokariew: Żadnej z wymienionych osób nie znam.

Jabłokow: Następnie w tekście rozporządzenia stwierdza się: przydzieleni dodatkowo winni zgłosić się do dyspozycji szefa grupy śledczej obozu ostaszkowskiego, lejtanta bezpieczeństwa państwowego towarzysza Bielolipieckiego.

Tokariew: Pojęcia nie mam o nim... żadnego pojęcia. Raz jeszcze stwierdzam w sposób całkowicie odpowiedzialny, że obóz nie podlegał naszemu Zarządowi i nasz Zarząd nie miał do obozu żadnego stosunku. Zupełnie.

Jabłokow: Dlaczego powstaje pytanie, Dmitriju Stiepanowiczu? Szukaliśmy i znaleźliśmy takie dokumenty i dlatego.

Tokariew: Tak, zrozumiałem. Słusznie, słusznie...

Jabłokow: Widzicie, w dokumencie mówi się wprost, jakie środki przedsięwzięto celem przyspieszenia śledztwa.

Tokariew: Tak nie było. Nie. Żadnej sprawy śledczej Zarząd nie prowadził i ani jednej nie wysłał.

Jabłokow: Również od was nigdzie sprawy śledcze...?

Tokariew: ...nigdzie nie wysyłano. Możecie przekonać się jeszcze w materiałach archiwalnych, najwidoczniej szefa Zarządu Obozów Jeńców Wojennych<sup>12</sup> Soprunienki. Otóż to – nie znajdziecie tam żadnej sprawy, która byłaby skierowana w związku z tymi jeńcami wojennymi z Zarządu NKWD. Nie prowadzono ani jednej sprawy!

Jabłokow: Przedstawia się wam raport Soprunienki dla Berii w sprawie pracy dokonanej w ostaszkowskim obozie jeńców wojennych zgodnie z rozporządzeniem nr 5866/b z 31 grudnia 1939 r., tom VIII, karta 18–22<sup>13</sup>.

O czym się tam mówi? Mówi się o stanie pracy brygady śledczej, kierowanej przez lejtanta bezpieczeństwa państwowego towarzysza Bielolipieckiego, a mającej na celu przygotowanie na Kolegium Specjalne NKWD ZSRR spraw jeńców wojennych – policjan-

tów dawnego państwa polskiego. Ustalono, że w celu zakończenia śledztwa w wyznaczonym terminie, to znaczy do 1 lutego 1940 r., liczba oficerów śledczych była zwiększona do 30. Zwiększenia dokonano kosztem przydzielenia pracowników oddziałów specjalnych z innych obozów i Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego.

Tokariew: Nie pamiętam, ażeby chociaż jeden człowiek został przydzielony. Nie pamiętam.

Jabłokow: Według stanu na 6 listopada bieżącego roku [1939] zakończono i przygotowano do rozpatrzenia na Kolegium Specjalne NKWD ZSRR 6 005 spraw karnych przeciwko jeńcom-policjantom. Jest to meldunek Soprunienki do Berii. Czy znany jest wam ten raport, czy i kto z waszych oficerów śledczych brał udział w przygotowaniu spraw?

Tokariew: Zupełnie nie pamiętam, czy byli, lecz sądzę, że ani jednego oficera śledczego tam nie było, inaczej pamiętałbym. Pamiętałbym. Obóz żył zupełnie samodzielnym życiem, zupełnie niezależnym od Zarządu.

Jabłokow: Przedstawiam wam kopie aktu oskarżenia w sprawie nr 649 z 6 stycznia [19]40 r. przeciwko Olejnikowi o dokonanie przestępstwa z artykułu 58 paragraf 13 Kodeksu Karnego RSFR<sup>14</sup>. Proszę o wyjaśnienie, co wiecie o tych aktach oskarżenia i przygotowaniu spraw karnych, w jakim trybie i według jakiego artykułu sporządzono akty oskarżenia przeciwko innym jeńcom wojennym.

Tokariew: Więc powtarzam, że żadnych spraw śledczych dotyczących jeńców wojennych nie prowadziliśmy i dlatego nie mogę tu nic dodać. Żadnych spraw. Ani jednej sprawy nie prowadziliśmy.

Jabłokow: Nie widzieliście też aktu oskarżenia?

Tokariew: Nie widziałem.

Jabłokow: I jak je przygotowywali – też nie wiedzieliście?

Tokariew: Skoro nie było sprawy, to o jakich wnioskach może być mowa?

Jabłokow: I nic wam nie wiadomo, gdzie następnie kierowano akty oskarżenia i sprawy karne oraz gdzie one są teraz?

Tokariew: Sądzę, że w Moskwie. Tak przypuszczam, dlatego że – powtarzam – Zarząd NKWD obwodu kalinińskiego żadnych spraw związanych z jeńcami wojennymi nie prowadził.

Jabłokow: Przedstawia się wam w celu zapoznania następujący dokument: nowe etaty Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego oraz imienną listę pracowników oddziału specjalnego obozu ostaszkowskiego za [19]40 r. Tom IX. Wyjaśnijcie. Zaraz, chwileczkę, przełożę. Oto nowe etaty Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego. Tu jest szef Zarządu Tokariew, zastępca szefa Zarządu Pawłow, zastępca szefa Zarządu do spraw kadrowych Borisow...

Tokariew: Prawidłowo...

Jabłokow: ... pomocnik szefa Zarządu do spraw wydziałów poza UGB UNKWD [lejtant] bezpieczeństwa państwowego Kaczin...

Tokariew: Prawidłowo...

Jabłokow: ... sekretarz Wydziału Wasijlew. Sekretariat: Niestierow, Biełow, Kagnier, Suczkowa, Jefimowa, Lebediewa, Kozłowa.

Tokariew: Tak...

Jabłokow: Dział śledczy: Mitrofanow, Figol, Gorszkow, Korieniew, Żarikow, Iwanow, Sawin, Obrazcow, Kałmykow. Sekretarz Cybanow oraz stenografistka Łapina. I Komen-

dantura: komendant starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Rubanow, Biełogorłow, Tikunow, Jeruchow, Razumow, Żygunow, Polakow, Szerbakow, Ponkratjew, Krużkow. Technicy, buchalterzy: Sorokin, Kuzniecowa, Żurawlow, Iwanow. Kierowcy: Aleksandrow, Zonowa, Osipow, Suchariew, Pisariew, Fonski, Głazkow, Bogdanow, Żurawlow, Kuwyrkin, Dozarienow, Sokołow, Skorodumow, Sobolew, Arsienjew, Łysienkow, Żerichow, Sadownikow, Krasnowidow.

Lista stanu osobowego ostaszkowskiego obozu NKWD ZSRR według stanu na 27 maja [19]40 r.; komendant obozu – Borisowicz, komisarz – Jurasow, pomocnik komendanta obozu – Połowianiuk. Dyżurny komendant: Mielnikow, Borisow, Adaś. Oddział specjalny: naczelnik oddziału – starszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Korytow Grigorij Wasiljewicz.

Tokariew: Nie znam, pojęcia nie mam.

Jabłokow: Barawkow Iwan Michajłowicz, Riabuszkin Siergiej Adrianowicz. Kontrolerzy polityczni: Pristawakun Michaił Filippowicz, Komarow Aleksiej. Tłumacz Gudowicz, kancelistka – maszynistka Kołupatina.

Tokariew: Oprócz Borisowca nikogo z tych ludzi nie znam.

Jabłokow: I nie widzieliście?

Tokariew: Nie pamiętam żadnego.

Jabłokow: Proszę o wyjaśnienie, kto i kiedy ze wskazanych byłych waszych współpracowników uczestniczył w pracy z polskimi jeńcami wojennymi. To dopiero czytałem...

Tokariew: Kto rozstrzeliwał?

Jabłokow: Nie, nie tylko rozstrzeliwał, lecz również, kto przygotowywał sprawy karne i szykował je na Kolegium Specjalne NKWD ZSRR. Kto i jakimi samochodami wywoził rozstrzelanych, jaką trasą i w jaki sposób chowano zwłoki?

Tokariew: Tak... trzeba powiedzieć, że (*chwila milczenia*) w rozstrzeliwaniach uczestniczyli głównie kierowcy i niektórzy strażnicy więzienni. Na przykład dobrze wiem, że mój kierowca Suchariew brał aktywny udział, potem zaś sam się zastrzelił. Bogdanow, również nasz kierowca, także brał udział, lecz ten tylko woził już rozstrzelanych. A Suchariew uczestniczył w rozstrzeliwaniach i chwalił mi się jeszcze, jak to dzisiaj żwawo popracował. Tak to ... strażników więziennych, rzecz jasna, teraz już nie pamiętam i według nazwisk nie potrafię powiedzieć. Widocznie ci, których wyliczaliście, brali udział w wykonaniu wyroków.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, rozstrzelanie przeszło 6 tys. ludzi oznacza również dużą liczbę tych, którzy uczestniczyli w rozstrzeliwaniach. To przecież duża masa ludzi...

Tokariew: Łącznie około 30 osób uczestniczyło w rozstrzeliwaniach...

Jabłokow: Około 30?

Tokariew: Około 30.

Jabłokow: Tak więc można sądzić, że ta komendancka grupa, którą on [Błochin] stworzył...

Tokariew: Tak, komendancka grupa z komendantem na czele. Sam Błochin brał udział... Przy tym na mnie zrobiło niesamowite wrażenie, gdy po raz pierwszy weszli do mnie, do gabinetu: Błochin, Siniegubow i Kriwienko. No chodźmy, zaczniemy, idziemy! Odmówić było trudno. Chodźmy! Mówiąc tak przy okazji chciałem przekonać się sam...

Do celi, gdzie odbyły się rozstrzeliwania, nie wchodziłem. Tam technologia była wypracowana przez Błochina, tak, i komendanta naszego Zarządu Rubanowa. Obili oni wejściem drzwi wychodzące na korytarz, żeby nie było słychać strzałów w celach. Następnie wyprowadzali skazanych – tak będziemy [o nich] mówić – przez korytarz, skręcali w lewo, gdzie była czerwona świetlica<sup>15</sup>. W czerwonej świetlicy sprawdzali według listy: czy zgadzają się dane, dane personalne, czy nie ma jakiegoś błędu, tak..., a następnie, gdy przekonywali się, że to ten człowiek, który ma być rozstrzelany, niezwłocznie zakładali mu kajdanki i wprowadzali do celi, gdzie dokonywano rozstrzelania. Ściany celi również były obite materiałem dźwiękochłonnym. To wszystko.

Jabłokow: A w jaki sposób odbywało się rozstrzeliwanie? Wy nie widzieliście?

Tokariew: Nie widziałem, uczciwie mówiąc, to było okropnie nieprzyjemne.

Jabłokow: Widzicie, Dmitriju Stiepanowiczu, mamy specjalny komunikat niemiecki<sup>16</sup>. Tam eksperci doszli do wniosku, że rozstrzeliwano tak: dwóch trzymało za ręce, przechylano człowieka do przodu, trzeci zaś strzelał z pistoletu w potylicę. A w tym wypadku, jak rozstrzeliwano?

*(Tu następuje przerwa, słychać jakieś niewyraźne rozmowy).*

Tokariew: Ale wy wiecie, że informacja prasowa często grzeszy nieścisłością. Wiecie o tym?

Jabłokow: Tak.

Tokariew: Nie sędzę, ażeby trzy osoby – dwóch trzymało za ręce, a trzeci strzelał w potylicę. Wprowadzali do celi i strzelali w potylicę. To wszystko.

Jabłokow: No cóż, Dmitriju Stiepanowiczu, można uważać, że w rozstrzeliwaniach uczestniczyło mniej więcej 30 osób. Zresztą i tak jest to liczba przybliżona. To znaczy i grupa komendancka, o której mówiłem, i komendant wewnętrznego więzienia Cukanow.

Tokariew: Komendant wewnętrznego więzienia – dobrze go pamiętam. Nie brał on udziału w rozstrzeliwaniach dlatego, że musiał wiedzieć, co w tym czasie dzieje się u niego w więzieniu. A z więzienia usuwano na ten czas aresztowanych, przetrzucano ich do innego więzienia, tu zaś pozostawali tylko ci, którzy mieli być rozstrzelani.

Jabłokow: Powrócimy jeszcze do tej sprawy w sposób bardziej szczegółowy, by zrozumieć...

Tokariew: Tu akurat chciałem, żeby zostało po mojemu. Widowisko to najwidoczniej było okropne, skoro Rubanow postradał zmysły, Pawłow – mój pierwszy zastępca – zastrzelił się, sam Błochin – zastrzelił się. Oto, co to wszystko znaczy.

Jabłokow: A Pawłow, czy on uczestniczył?

Tokariew: Nie, nie ... nie. Rozstrzeliwanie było wykonywane przez kierowców i zwierchnictwo.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, przedstawiam wam pismo komendanta obozu ostaszkowskiego Borisowca, numer wychodzący 177 z marca [19]40 r., tom VIII, karta 39.

Tokariew: Otóż Kaczin, mój pomocnik, brał udział. Otrzymał rozkaz oddelegowania niezbędnej liczby ludzi celem udzielenia pomocy pracownikom. Zastępca do spraw kadrowych dobierał ludzi i oto...

Jabłokow: *(przerywając Tokariewowi):* Przeczytam dokument. Stwierdza się w nim: „Zgodnie z rozkazem Komisarza Ludowego Spraw Wewnętrznych tow. Berii o rozładowaniu obozu, szef Zarządu NKWD do Spraw Jeńców Wojennych – major tow. Sopru-

nienko poinformował Was pismem nr 25/1869 z 23/II [19]40 r. o konieczności wyznaczenia dla obozu więzień w celu skierowania wskazanych jeńców wojennych. Dla orientacji informuję...”. I tu informuje o kontyngencie, który przebywał: policjanci, strażnicy więzienni, prowokatorzy, osadnicy. „Proszę o podanie, który kontyngent będzie skierowany do jakich więzień. Jednocześnie proszę o podanie pierwszego punktu przesyłowego OITK UNKWD”<sup>17</sup>. Pytanie to przesłał wam Borisowiec. Borisowiec kierował je w marcu [19]40 roku.

Tokariew: Nic nie mogę powiedzieć. Tego dokumentu nie pamiętam i jestem przekonany, że my nikogo nigdzie z obozu nie kierowaliśmy. Zajmował się tym sam Soprunienko... sam Soprunienko. W Moskwie rozstrzygano takie problemy. W moich więzieniach, powtarzam raz jeszcze, miejsca dla tych ludzi nie było. Otóż to. I nie mogło być nawet mowy, ażeby do jakiegokolwiek więzienia przenieść chociażby nieznaczoną liczbę polskich jeńców wojennych. Nie mogło być mowy, tak były zapełnione.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, jaką broń mieliście wy i inni oficerowie NKWD?

Tokariew: Broń etatową – TT. Ja, co prawda, miałem mały kieszonkowy pistolet niemiecki Walther. Ale kiedy przyjechali Błochin, Siniegubow i Kriwienko, to przywieźli całą walizkę pistoletów. Okazuje się, że pistolety szybko się zużywają. Dlatego przywieźli ich całą walizkę.

Jabłokow: A jakie pistolety?

Tokariew: Pistolety Walther, moim zdaniem Walther.

Jabłokow: A innych nie było?

Tokariew: Nie pamiętam. Może później były inne.

Jabłokow: A jakie naboje były do tych pistoletów?

Tokariew: No Walther – znane pistolety. Walther 2, a jaki kaliber – nie wiem, ... kiedyś wiedziałem.

Jabłokow: Nasze naboje do niego nie pasują?

Tokariew: Nasze naboje nie. Tylko niemieckie.

Jabłokow: A naboje firmy „Gieko”<sup>18</sup>?

Tokariew: Jakież?

Jabłokow: „Gieko”, „Gieko”.

Tokariew: Taak, nie wiem, nie mogę powiedzieć. Ale przynajmniej wiem na pewno nie więcej, niż wiedzą inni.

Jabłokow: A inni oficerowie NKWD? Na przykład w waszym Zarządzie, w aparacie centralnym, jakie były pistolety?

Tokariew: No cóż, przystugiwały TT – taki nasz tulski, tulski „Tokariewa”.

Jabłokow: A z zasady jakie mieli?

Tokariew: Proszę?

Jabłokow: Z zasady jakie mieli?

Tokariew: Trudno, trudno powiedzieć... Cóż, nie było zakazane posiadanie innej broni.

Jabłokow: A gdzie ją można było zdobyć, tę inną broń?

Tokariew: Czy wiecie gdzie? Oto ja na przykład otrzymałem od partyzantów. W czasie wojny Walthera dostałem. Ale przedtem na pewno był inny pistolet. Chyba były jeszcze nagany. Chyba tak, ale nie mogę twierdzić, minęło przecież ponad pół wieku...

Jabłokow: Zrozumiałe, tak.

Tokariew: Partyzanci podarowali mi raz Walthera, drugi raz parabellum, w trzecim wypadku (*tu padają niezrozumiałe słowa*) zabili niemieckiego generała i podarowali, wręczyli mi uroczyste [ten pistolet].

Mam serię książek o ruchu partyzanckim w obwodzie kalinińskim w zakresie spraw operacyjnych. Stąd tak uroczyste wręczali mi pamiątki w takiej oto postaci...

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu...

Tokariew: ... a obecnie wystawiono je w Kalininie, w Twerze, jak pisaliście do mnie, w muzeum partyzanckiej chwały.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, a kto ... z pracowników NKWD miał broń obcej produkcji?

Tokariew: Nie jestem w stanie, nie mogę powiedzieć...

Jabłokow: Jeśli dobrze zrozumiałem, polskich jeńców wojennych rozstrzeliwano z Waltherów. Tak?

Tokariew: Z Waltherów. To dobrze wiem, gdyż przywieźli ich całą walizkę.

Jabłokow: A jak ci z oddziału komendanckiego, wasz kierowca, strzelali z tych przywiezionych?

Tokariew: Tak, z przywiezionych. Tym kierował sam Błochin. Dawał pistolety, a gdy kończyła się „robota” – w cudzysłowie robota – pistolety odbierano. Zabierał je sam Błochin.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, dlaczego na przykład kierowcy, którzy nie mieli takiego obowiązku, zajmowali się rozstrzelaniem?

Tokariew: Jak wam odpowiedzieć. Uważałem, że jednego towarzysza ratuję od śmierci. Chodziło o to, że gdy otrzymywałem instruktaż u Kobułowa, zadałem pytanie: czy pierwszego sekretarza komitetu obwodowego partii zawiadomić o tym, czy nie? W żadnym wypadku! Nie powinno być ani jednego żywego świadka [brzmiała odpowiedź]. I oto jeden z kierowców, nie pamiętam jego nazwiska – odmówił. Bałem się, aby nie wydano rozkazu rozstrzelania go jako świadka. Wezwałem więc go do siebie i mówię: „Misza, ty jesteś komunistą...” (*kolejne zdanie niezrozumiałe*)... wziąłem grzech na swoją duszę, lecz po to, by uchronić go [od śmierci] jako człowieka.

Jabłokow: Nie pamiętacie jego nazwiska?

Tokariew: Nie, nie, nie mogę pamiętać. Nie mogę, nie mogę powiedzieć.

Teraz proszę zwrócić uwagę na to, co powiem. Gdy wyjaśniłem Kobułowowi, że nigdy nie uczestniczyłem w podobnych operacjach oraz że się boję, iż nie dam sobie rady z tą sprawą, Kobułow odparł: „A my na was nie liczyliśmy”.

Ale później któregoś dnia spotkałem na korytarzu Błochina. Było to wkrótce po zakończeniu „roboty” – ja również zacząłem to nazywać robotą. Spotkałem go więc na korytarzu NKWD. Zapytał mnie: „Co przeciwko wam ma Kobułow? Zapisalem was na listę ochotników – jesteście przecież szefem Zarządu – a on was własnoręcznie wykreślił”.

W Wydziale Finansowym oraz w archiwach Wydziału Finansowego znajdziecie na pewno listę nagrodzonych premią w wysokości miesięcznych poborów za udział w tej operacji<sup>19</sup>. Mojego nazwiska z pewnością tam nie ma. Byłem szczęśliwy z tego powodu, że nie otrzymałem srebrników...

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, powiedzcie, czy często wyróżniano pracowników miesięcznymi poborami?

Tokariew: Trudno teraz powiedzieć, raczej rzadko.

Jabłokow: Przedstawia się wam notatkę z kabla [z zapisu telegraficznego] numer 4445/b z października 1939 r., tom VIII, karta 119-120<sup>20</sup>. W dokumencie tym Beria nakazał Tokariewowi i Borisowcowi rozwinięcie pracy mającej na celu werbunek agentów spośród jeńców wojennych obozu ostaszkowskiego oraz ludności. Poleciał, aby jeńcy wojenni wszystkie kosztowności i pieniądze przekazali na przechowanie administracji obozu za pokwitowaniem. Proszę wyjaśnić, jak postąpiono z kosztownościami i pieniędzmi polskich jeńców wojennych. Na jaką mniej więcej sumę ich zebrano?

Tokariew: Nie pamiętam, zupełnie nie pamiętam. Kosztowności odbierano w obozie i tam nimi dysponowano. Gdzie on [Borisowiec] je kierował – nie wiem. W każdym razie przez Wydział Finansów Zarządu NKWD [obwodu kalinińskiego] kosztowności te nie przechodziły. Znam jeden wypadek, o którym mi zameldowano. Gdy doprowadzono jeńca do czerwonej świetlicy celem sprawdzenia jego danych personalnych według listy...

Jabłokow: Przed rozstrzelaniem. Tak?

Tokariew: Tak, przed rozstrzelaniem... On powiedział, że w pasie ma zaszyte złote monety. Nie pamiętam ile, lecz było ich dużo na pewno 25-30 sztuk. Wszystkie 10-rublowe czerwonce carskiego bicia. Ten wypadek pamiętam, nawet mi pokazali [monety]. Przekazano je potem do Wydziału Finansowego Zarządu Spraw Wewnętrznych<sup>21</sup> celem wysłania do Moskwy.

Jabłokow: A zeznania tego jeńca, zeznania?

Tokariew: Co, co?

Jabłokow: Zeznania.

Tokariew: Żadnych zeznań. Ani jeden jeńiec wojenny przez naszych pracowników nie był przesłuchiwany.

Jabłokow: Zrozumiałe.

Tokariew: Również przed rozstrzelaniem ani jednego słowa nie zanotowano.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, to znaczy, że wy nie wiecie, ile było kosztowności?

Tokariew: Nie.

Jabłokow: I jakie?

Tokariew: Pojęcia nie mam.

Jabłokow: I na jaką sumę? A tego jeńca wojennego nie pamiętacie?

Tokariew: Ależ skąd, pojęcia nie mam, nie pamiętam, nie pamiętam.

Jabłokow: Jasne.

Tokariew: Przecież sam powiedział. On widocznie czuł niebezpieczeństwo i mówiąc, że ma złote monety, być może – jak tonący brzytwy się chwycił. Może sądził, że wykupi się tymi pieniędzmi. Nie wiem, czym się kierował.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, przedstawia się wam protokół, to jest tom IX, z 11 lutego [19]40 r. Mówi się w nim: My niżej podpisani – z jednej strony z ostaszkowskiego obozu NKWD Maszczew, odpowiedzialny dyżurny Mielnikow, a z drugiej strony z Wydziału Specjalnego Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego – sporządziliśmy niniejszy protokół o tym, że pierwszy zdał, a drugi przyjął jeńca wojennego Ostrowskiego W. bez odstawienia.

Zarząd NKWD obwodu kalinińskiego, na podstawie rozporządzenia naczelnika Wydziału Specjalnego Zarządu NKWD z dnia (tu jest data) numer 1415 P z teczką ewidencyjną i listą imienną. Podpisy: Maszczew, Mielnikow, Dieniuszkin.

Tokariew: Wydziały specjalne nie podlegały terytorialnym organom [NKWD], zupełnie nie podlegały...

Jabłokow: Nawet te, które wchodziły w skład Zarządu NKWD?

Tokariew: Nawet te, które wchodziły w skład Zarządu NKWD. Oto Wydział Specjalny, kiedy był okręg kaliniński, okręg wojskowy. Wydział Specjalny okręgu kalinińskiego mieścił się w moim gmachu, lecz pod żadnym względem nam nie podlegał. Na dolnym piętrze Wydział zajmował chyba sześć – siedem pokoi. To wszystko. Nasz Zarząd nie miał w tym żadnego udziału. Naczelnikiem Wydziału Specjalnego był wówczas Zatielepin. Może będzie potrzebny Zatielepin?

Jabłokow: Tak, tak. To nie do was go...

Tokariew: Nie, nie, nie do nas, lecz ponieważ Wydział Specjalny znajdował się w gmachu Zarządu NKWD, więc tak zostało zapisane.

Jabłokow: A może moglibyście wyjaśnić, dlaczego jeńca wojennego kierowano pojedynczo?

Tokariew: Pojęcia nie mam. Pierwszy raz o tym słyszę, pierwszy raz. Teraz mówicie o sprawie prac werbunkowych, które mieli rozwinąć Tokariew, Borisowiec, i tak dalej...

Proszę posłuchać, czy wśród skazanych na śmierć szuka się agentów? Jaki jest sens werbowania ludzi, których jutro się rozstrzela? Jakoś nie chce się wierzyć.

Jabłokow: Przedstawia się wam pisma przewodnie do protokołów przesłuchań, tom IX: 1) Szefowi Głównego Zarządu Wojskowego do Spraw Jeńców Wojennych Soprunience następujący tekst: z dnia 15 maja [19]40 r. nr 65742. W uzupełnieniu do naszego numeru takiego a takiego z 25 kwietnia [19]40 r. kierujemy wspomniane protokoły przesłuchania Szewkowskiego na trzech arkuszach.

Podpis: za szefa Wydziału Śledczego Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego kapitan bezpieczeństwa państwowego Szyfrin i drugi podpis – oficer śledczy Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego młodszy lejtnant bezpieczeństwa państwowego Sawin.

Tokariew: Tak, i Szyfrina, i Sawina pamiętam, teraz przypominam sobie, lecz tego wypadku zupełnie nie pamiętam. Widocznie było jakieś szczegółowe zadanie, widocznie jakieś szczegółowe zadanie.

Jabłokow: Widocznie jednak brali oni jakiś udział.

Tokariew: To niezwykle rzadki wypadek, być może nawet jedyny.

Jabłokow: Otóż jest tu jeszcze jeden dokument, to znaczy z maja [19]40 r., nr 45708. O czym on mówi? Przy niniejszym kierowana jest sprawa śledcza numer 21554, dotycząca byłego obywatela polskiego Czuryka Józefa, syna Kazimierza, oskarżonego o przestępstwo z artykułu 54, paragraf 13 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR do waszej dyspozycji. Podpisy: Szyfrin i Sawin<sup>22</sup>.

Tokariew: Tak, Sawin... Pojęcia nie mam. Szczególne zadania mogły mieć miejsce.

Jabłokow: Oto jeszcze takie same sprawy. Dodajemy przy tym trzy sprawy śledcze dotyczące byłych obywateli polskich, oskarżonych o przestępstwa z artykułu 54, paragraf 13 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR: Szatkowskiego, Heindricha<sup>23</sup> i Adamczuka<sup>24</sup>. Podpisy: Szyfrin i Sawin. Znowu Polacy. Być może jednak brali oni udział...

Tokariew: Nie, w tej operacji żadnego udziału nie było, stwierdzam z całą odpowiedzialnością. (Początek zdania niewyraźny) ... nie wiem ... mogę mówić jedynie prawdę.

Jabłokow: Przedstawia się wam pismo Soprunienki do Tokariewa, w którym komunikuje się – to tom IX – co następuje: 19 maja [19]40 r. komunikuje się: Na podstawie

rozporządzenia zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR, komisarza bezpieczeństwa państwowego 3 rangi Mierkułowa zwraca się sprawę śledczą numer 21 554 przeciwko aresztowanemu Czurykowi Józefowi, synowi Kazimierza celem skierowania jej do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne przy komisarzy ludowym spraw wewnętrznych.

Jest to pismo Soprunienki – załącznik do sprawy – z adnotacją: dla Tokariewa – do rąk własnych.

Tokariew: Nie pamiętam. Teraz powtarzamy moje zadanie...

Jabłokow: A w jakim celu taka sprawa mogła być skierowana? To na polskiego jeńca wojennego Soprunienko do was skierował?

Tokariew: Na Kolegium Specjalne. Jestem zdziwiony – jaki sens miało kierowanie do Kalinina – jestem zdziwiony, po prostu zdziwiony.

Jabłokow: Czy nie pamiętacie takich wypadków?

Tokariew: Pamiętam taki wypadek i chcę wam opowiedzieć, jak lekko szafowano ludzkim życiem. Pewnego dnia telefonuje do mnie ... osobisty sekretarz ... Kobułowa – Jakimow – był taki. „Towarzyszu Tokariew, jest u ciebie człowiek skazany na rozstrzelanie. On jest bratem Michaiła ... – był u nas takie reżyser filmowy... polski, jak on się nazywa? On był raz u mnie w gabinecie razem z Żakowem<sup>25</sup>, z aktorem Żakowem. Tak więc jego skreślić i nie kierować na rozstrzelanie. On już jest w Kalininie – w nocy ma być rozstrzelany”<sup>26</sup>.

Niezwłocznie połączyłem się z kimś tam, nie wiem już z kim, nie pamiętam: „Skreślcie go i pokażcie mi, że skreśliście, dostarczcie go” – powiedziałem. Później skierowano go do innego obozu, gdzieś, ale dokąd, nie mogę teraz powiedzieć.

Jabłokow: Jak się nazywa ten reżyser?

Tokariew: Jest on autorem filmów *Trzyście, Czterdziesty pierwszy*. Taki znany, polski obywatel, co prawda potem automatycznie stał się obywatelem radzieckim.

Jabłokow: Czy on mieszka teraz w Związku?

Tokariew: On zmarł – czytałem nekrolog z 10 lat temu. Wiem, że na imię miał Michaił i powtarzam, pewnego razu był wraz z Żakowem u mnie w gabinecie.

Jabłokow: Można sądzić, że do kogokolwiek mogli skierować taką sprawę, tak żebyście wy potem skierowali ją na Kolegium Specjalne.

Tokariew: Mogło tak być, lecz trudno mi teraz ocenić. Minęło przecież ponad pół wieku. To szmat czasu. Całe życie ludzkie, i pamięć już słaba, nie to co dawniej.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, wyjaśnijcie, kto kierował sprawy śledcze przeciwko polskim jeńcom wojennym, głównie rozpatrywał sprawy śledcze do decyzji Kolegium Specjalnego? Kto mógł to kierować?

Tokariew: Zarząd w tym, powtarzam raz jeszcze, żadnego współuczestnictwa nie miał. Sami pracownicy obozu kierowali do Moskwy, a jaka technologia podejścia tam była – nie wiem.

Jabłokow: Widocznie tak. Tam i swój oddział specjalny, i grupa śledcza. Ja nawet, wicie, mam wątpliwości (*fragment tekstu wypowiedzi całkowicie zagłuszone*).

Tokariew: Wystarczyło ustalić, że człowiek był policjantem lub strażnikiem więziennym, aby go rozstrzelać. Taki był porządek.

Jabłokow: Tak więc [akt] spraw śledczych nie widzieliście?

Tokariew: Nie, ani jednej nie widziałem, ani jednej.

Jabłokow: A aktu oskarżenia też nie widzieliście?

Tokariew: Jakiego?

Jabłokow: Pokazywałem wam teraz niedawno akt oskarżenia dotyczący Olejnika.

Tokariew: A co, tam są moje podpisy?

Jabłokow: Nie... nie, tak po prostu mówię.

Tokariew: Na Polaków – nie pamiętam ani jednej sprawy nie było...

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, znacie taki tryb wykonania wyroków, że zwykle odczytywana jest decyzja. Wówczas była decyzja uchwały Kolegium Specjalnego. Czy im odczytywano uchwałę Kolegium Specjalnego?

Tokariew: Nikomu nie odczytywano nic, niczego nie mówiono – kajdanki i dawaj dalej ...

Jabłokow: Zrozumiałe...

Tokariew: Zwykle przy rozstrzeliwaniu obecny jest prokurator. Wiecie o tym tak samo, jak ja.

Jabłokow: Tak...

Tokariew: A tu żadnych prokuratorów, żadnych osób postronnych – nikogo. Do tego – jak mówił Kobiłow na tej nieszczęsnej naradzie – żadnych postronnych świadków..., żadnych żywych świadków być nie powinno. Prokuratorzy też nie są potrzebni.

Jabłokow: Zrozumiałe. Na poprzednim przesłuchaniu zeznaliście, że sprawą rozstrzeliwanych polskich jeńców wojennych zajmował się Soprunienko i jego Zarząd. Proszę wyjaśnić, co o tym wiecie i dlaczego tak sądzicie?

Tokariew: Czy zeznawałem, że Soprunienko uczestniczył?

Jabłokow: Nie, ale powiedzieliście, że Soprunienko więcej o tym wie, więc jego pytajcie o rozstrzeliwania.

Tokariew: Niewątpliwie więcej, dlatego że on wszystko szykował. On stał na czele Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych w owym czasie. Zobaczyłem go wówczas po raz pierwszy u Kobiłowa.

Jabłokow: On też tam był?

Tokariew: Tak, był i meldował, dawał wyjaśnienia. Było to wówczas, gdy Kobiłow udzielał nam instruktażu.

Jabłokow: A kto oprócz Soprunienki mógł być naczelnym?

Tokariew: Kobiłowa znam dobrze dlatego, że byłem u niego kilka razy, potem on przyjeżdżał do mnie – będąc już zastępcą Berii – i jeszcze jeden. Drugi zastępca Berii, był taki – Siergiej Nikiforowicz Krugłow – zastępca do spraw kadrowych. Przyjeżdżali do mnie. Moi pracownicy napisali do Berii skargę na mnie, że na lewo i na prawo zwalniam ludzi, zawziętych wrogów, oczywistych wrogów, którzy sami przyznawali się do swej wrogiej działalności. Tokariew ich puszcza wolno – podkreślali – Tokariew nie czeka i rozwiązuje sprawy nieprawidłowo. Wtedy właśnie przyjechali Krugłow i Kobiłow. Zarządzili zebranie ludzi według listy – to znaczy zebranie tych wszystkich, którzy podpisali skargę. Zebraliśmy się. Wtedy on powiedział, że przyjechała komisja, ale nie stwierdziła żadnych śladów kryminalnych działań Tokariewa. Tak więc pozostaje on szefem Zarządu. „Wam zaś towarzyszu Tokariew – to już powiedział Krugłow – pozostawia się prawo rozstrzygnięcia kwestii, jak postąpić z tymi towarzyszami, którzy napisali skargę”. Niko- go nie ukarałem i nie wypędziłem, wszystkich zostawiłem, jednego nawet awansowałem na swojego pomocnika do spraw gospodarczych. Było jasne, że postępuję słusznie.

Jabłokow: A... oprócz Kobiłowa, Krugłowa, Soprunienki, kto jeszcze był obecny na tej naradzie?

Tokariew: Z kierownictwa, moim zdaniem, nie było więcej nikogo, ale ja ich nie znam. Dlatego kogoś z obwodu charkowskiego mogę popłatać z kimś na przykład ze smoleńskiego... Tego nie pamiętam. Byli różni ludzie – ich też po raz pierwszy tam spotkałem. W ogóle człowieka bym poznał. Ja przecież w grudniu [19]38 r. zostałem mianowany szefem kalinińskiego Zarządu [NKWD]. Przyjechałem tam jako oficer wojsk ochrony pogranicza w stopniu kapitana, niedługo potem nadano mi stopień pułkownika. W ten sposób do [19]40 r. byłem żołnierzem straży granicznej i uważałem siebie za granicznika – nosiłem mundur wojsk granicznych. A gdy przyjechałem z Moskwy i oznajmiłem żonie – bo ona zawsze razem ze mną się przenosiła – że uniform trzeba będzie zamienić na malinowe naszywki, to ona zaczęła płakać. Szkoda było rozstawać się ze strażą graniczną.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, a jaki stosunek miał Soprunienko do rozstrzeliwanych polskich jeńców wojennych?

Tokariew: Wszystkie materiały szły przez Soprunienkę zarówno do nas, jak i od nas. Wszystkie szły pod adresem Soprunienki – oto jaki.

Jabłokow: Jasne, ale potem narada wszystkim stawiała zadania, tak zrozumiałem, że i wam również. A jakie zadanie postawiono Soprunience?

Tokariew: Szykować się, szykować. Tak było powiedziane, że według naszych danych, tak meldował Soprunienko, miało być rozstrzelanych tyle a tyle ludzi, 14 z czymś tysięcy. Oto powiedział, potem zjął, potem przysłał ponownie, największa liczba przypadła na Kalinin.

Jabłokow: Czy to Soprunienko meldował?

Tokariew: Tak, Soprunienko. Potem Kobiłow wyjaśniał, że jest decyzja „wyższej instancji” – te wyrazy można ująć w cudzysłów, ja je pamiętam do tej pory. Domyślałem się, jaką „wyższą instancję” miał na uwadze, lecz nie wiedziałem do tego czasu, aż mi powiedział wasz (*dalej niezrozumiałe*).

Jabłokow: Jasne...

Tokariew: Pytać zaś nie wypadało, a poza tym, po co.

Jabłokow: Przedstawia się wam pismo Mierkułowa do Tokariewa z 26 kwietnia [19]40 r. Proszę wyjaśnić, o jakie polecenia chodzi?

Tokariew: Zaczniemy.

Jabłokow: Tu takie rezolucje: Tylko osobiście, szef [Zarządu] NKWD towarzyszu Tokariew, miasto Kalinin. Proszę o wprowadzenie następujących poprawek do zarządzeń z 22 kwietnia [19]40 r.:

1) zarządzenie nr 05/1, pozycja 88 wobec Piernikarskiego Antoniego<sup>27</sup>, syna Adama, urodzonego w 1901 r. – zamiast sprawy numer 4829, traktować numer 4828;

2) to samo, punkt dotyczy Wawrzyńczaka Tomasza, syna Jana;

3) kolejna poprawka także dotyczy numeru sprawy Kruszec Wiktora, syna Laurentego;

4) poprawka dotyczy Pojałowskiego Błażeja, syna Aleksandra

5) poprawka dotyczy Zagoniacz Floriana<sup>28</sup>, syna Franciszka.

Czy możecie wyjaśnić, o jakie zarządzenia chodzi?

Tokariew: Nie pamiętam.



Jabłokow: To mogłyby być te zarządzenia.

Tokariew: Nie wiem, nic nie mogę powiedzieć, pojęcia nie mam.

Jabłokow: Według czasu, akurat 19 kwietnia [19]40 r.

Tokariew: Tak, pojęcia nie mam.

Jabłokow: Tu jest rezolucja: towarzysz Mokriacki, proszę o porównanie z naszym rik [?] listem w ostaszkowskim obozie i zameldować, 19 kwietnia [19]40 r. Czy możecie wyjaśnić, co?

Tokariew: Nie, nie mogę nic – jakie poprawki, co za poprawki, jaką one miały być (koniec zdania zupełnie niezrozumiały).

Jabłokow: Przecież w rezolucji „tylko osobiście” oznacza (końcówka zdania niezrozumiała).

Przedstawia się wam waszą notatkę na blankiecie szefa Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego i zaadresowaną do Soprunienki. Notatka napisana własnoręcznie lub przy najmniej (luka)... lub wydrukowana ...

Tu mówi się, co następuje: szef Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych, kapitan bezpieczeństwa państwowego towarzysz Soprunienko. Na mocy porozumienia z wami wysyłam materiał dotyczący jeńców wojennych: Szajkowskiego R.F., Adamczuka J.J., Heindricha E.B., trzymany w Więzieniu Wielikołuckim celem odpowiedniego przygotowania. Szef Zarządu NKWD – podpis: Tokariew. 5 kwietnia [19]40 r.

Tokariew: Nic nie mogę powiedzieć. Najprawdopodobniej wiecie, co było? Potem, grupami i niewielkimi grupkami – po dwóch, po trzech, po jednym nawet, jeżeli ujawniało się, że człowiek trafił przypadkowo, że jest jeńcem wojennym, oficerem, jego powinni kierować w inne miejsce. Możliwe do innego obozu. Tu jest mowa o takich... Oficerów nie rozstrzelali.

Jabłokow: U was, tak?

Tokariew: Tak, ani jednego oficera nie rozstrzelano. Oficerowie policji lub straży więziennej byli rozstrzelani...

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, odpowiedzcie nam, w jaki sposób odbywało się transportowanie jeńców wojennych Polaków z obozu ostaszkowskiego do kalinińskiego Zarządu NKWD.

Tokariew: Na początku naszej rozmowy mówiłem, że razem z Błochinem i Siniegurowem przyjechał szef Głównego Zarządu Wojsk Konwojowych – Kriwienko. Wraz z nim przyjechał cały pociąg wagonów więziennych. W tych „wagonzakach” przewożono jeńców wojennych z Ostaszkowa do Kalinina, a w „awtozakach” przewożono ich ze stacji Kalinin do więzienia wewnętrznego [NKWD]. Ot i cała technologia.

Jabłokow: Ze stacji Kalinin do więzienia wewnętrznego, tak?

Tokariew: Tak.

Jabłokow: A w Ostaszkowie, gdzie ładowano? I Jak? Oni wyszli z obozu jeńców wojennych...

Tokariew: Z obozu do Ostaszkowa pędzono ich w kolumnach na piechotę. W Ostaszkowie ładowano do „wagonzaków”.

Jabłokow: W samym Ostaszkowie, czy na jakiejś mijance gdzieś tam?

Tokariew: Na Boga, nie wiem, ani razu nie jeździłem.

Jabłokow: Tam ładowano do wagonów? Po ile wagonów wysyłano?

Tokariew: Tak się boje, boję powiedzieć. Ale powinienem powiedzieć wam, że pierwszy raz przywieziono 300 ludzi. Okazało się, że za dużo. Noc była krótka i trzeba było kończyć już o świcie. Następnie zaczęto przywozić po 250. Policzymy, ile trzeba wagonów, by wypchać po brzegi więźniami?

Jabłokow: Dwa wagony.

Tokariew: Nie, ależ co wy: 5, 6, 7, 8!

Jabłokow: Rozumiem. To znaczy – wieźli prosto do Kalinina.

Tokariew: Prosto do Kalinina.

Jabłokow: A tam podjeżdżały „awtozaki”? A skąd one były? Od was?

Tokariew: Z naszego Zarządu.

Jabłokow: Czy dużo „awtozaków” było u was, w Zarządzie?

Tokariew: Moim zdaniem jeden.

Jabłokow: Tak?

Tokariew: Tak.

Jabłokow: W jednym zdążyli to wszystko?

Tokariew: W ciągu dnia można przewieźć dużo.

Jabłokow: Tylko „awtozakiem” wozili, a innym transportem nie?

Tokariew: Nie, nie!

Jabłokow: A kierowcy? Nie pamiętacie, kto był kierowcą „awtozaka”.

Tokariew: Na Boga – nie mogę. Gdybym powiedział, że pamiętam – to przecież nie należy wierzyć. Nie mogę ... tym bardziej że to nie było wczoraj.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, w jakim celu – na prośbę Błochina – byliście obecni przy badaniach polskich jeńców wojennych przed ich rozstrzelaniem?

Tokariew: Jak, ja?

Jabłokow: Poprzednio złożyliście zeznania, że na prośbę Błochina byliście obecni przy rozstrzeliwaniu polskich jeńców wojennych, to znaczy nie przy rozstrzeliwaniu, ale przy badaniach.

Tokariew: Gdy porównywano dane personalne w czerwonej świetlicy... Mówiłem nie na prośbę, lecz weszli do mnie we trzech: Siniegurow, Błochin i Kriwienko. Siedziałem w gabinecie. Cóż pójdziemy, pójdziemy!

Jabłokow: Czy to było już w pierwszy dzień?

Tokariew: To było już w pierwszy dzień. Tak więc poszliśmy. I wówczas zobaczyłem całą tę grozę. Przyszliśmy tam. Po kilku minutach Błochin włożył swoją odzież specjalną: brązową skórzaną czapkę, długi skórzany brązowy fartuch, skórzane brązowe rękawice z mankietami powyżej łokci. Na mnie wywarło to ogromne wrażenie – zobaczyłem kata!

Jabłokow: I tak wszyscy byli ubrani?

Tokariew: Nie, tylko on. Inni nie mieli stosunku do rozstrzeliwań, tylko on. To najwidoczniej było jego ubranie specjalne. To taki drobiazg, a wywarł na mnie wrażenie.

Jabłokow: A co wam powiedzieli? By być obecnym przy przepytaniach, czy jak stwierdziliście, przy przesłuchiwaniu?

Tokariew: Nie, nikogo nie przesłuchiwał. Pytał tylko: nazwisko, imię, imię ojca, nie – imienia po ojcu nie mają, więc: nazwisko, imię, rok urodzenia, na jakim stanowisku pracował. To wszystko, więcej nic – cztery pytania.

Jabłokow: I to wszystko, tak?

Tokariew: Po tym przepytaniu nakładali kajdanki i prowadzili dalej - na końcową stację.

Jabłokow: Do tego Błochin zaprosił was, czy też dał wam rozkaz?

Tokariew: Nie, oni weszli do mnie i po prostu powiedzieli: pójdziemy.

Jabłokow: Ale czy wy podlegaliście mu w tym czasie?

Tokariew: Nie, nie, nie podlegałem, lecz byłem zobowiązany udzielić im pomocy w ludziach, co też uczyniłem. Przydzieliłem, raczej zastępca do spraw kadrowych Borisow wyznaczył określonych ludzi. Niektórych znał sam Błochin. Suchariewa znał widocznie wcześniej. Kiedy miał z nim kontakty - nie wiem. Przy tym oprócz wyróżnienia dodatkowymi poborami miesięcznymi Suchariewa nagrodzono pistoletem TT, z którego się potem zastrzelił.

Jabłokow: Czy często bywaliście obecni podczas przepytывania, może codziennie?

Tokariew: Nie, wszystkiego dwa lub trzy razy.

Jabłokow: Dwa, trzy razy...

Tokariew: A wiecie, jak wyglądała moja obecność? Pierwszy raz przyszedłem, byłem może 10, może 15 minut, wymawiając się od dalszego pobytu niecierpiącymi zwłoki sprawami. Drugi raz byłem jeszcze krócej - 5-6 minut. Wyszedłem. Cały nasz obwód był podzielony między członków Biura Obwodowego Komitetu Partii, ja byłem członkiem Biura Komitetu Obwodowego. Miałem siedem lub osiem podległych garnizonów. Szedłem do Komitetu, aby otrzymać delegację na szkolenie oraz umyślnie przeciągnąłem tam pobyt - zamiast jednego, 3-4 dni. Wracam, a „wesele” wciąż trwa.

Jabłokow: A jak długo trwało to w czasie, jak długo się ciągnęło?

Tokariew: Ciągnęło się to długo. Co prawda pracowali (przywykłem już nazywać to pracą) każdego dnia. Więc licząc: jeżeli po 240 - 6 tys., otrzymacie poszukiwaną wielkość ...

Jabłokow: Ale przecież nie codziennie przychodziły grupy etapowe.

Tokariew: Niecodziennie, niecodziennie...

Jabłokow: To znaczy, że zwykle dzielenie nic tu nie da.

Tokariew: Tak, zwykłym dzieleniem - to ja się przeliczyłem. Zwykłym dzieleniem nic się nie uczyni.

Jabłokow: Czy pamiętacie, kiedy było pierwsze spotkanie, kiedy to było po raz pierwszy?

Tokariew: Daty naturalnie można nie pamiętać, lecz noce były już krótkie. Było to widocznie w końcu kwietnia lub na samym początku maja - najkrótsze noce.

Jabłokow: W przybliżeniu, ile to trwało: miesiąc, dwa, trzy?

Tokariew: Nee... To z miesiąc najwidoczniej trwało.

Jabłokow: Rozumiem.

Tokariew: A gdy zakończyli całą tę brudną sprawę, moskwianie urządzili w swoim wagonie-salonce coś w rodzaju bankietu, natarczywie mnie zapraszali. Nie zgodziłem się i nie poszedłem.

Jabłokow: A nie przypominacie sobie, czy dostarczono napoje spirytusowe tym, którzy uczestniczyli w rozstrzeliwaniu?

Tokariew: Obowiązkowo, nawet obowiązkowo, ale dopiero po tym, jak oni wracali z miejsca pochówku.

A teraz opowiem wam takie zdarzenie. Gdy podniosłem problem robotników potrzebnych do wykopania grobów, wyśmiano mnie. Naiwni dziwacy. Koparka potrzebna.

Przywieźli ze sobą Siniegubow i Błochin. Szczerze mówiąc, to Błochin przywiózł ze sobą dwóch operatorów koparki. Nazwisko jednego z nich pamiętam - Antonow.

Jabłokow: Antonow, tak? Skąd był ten Antonow?

Tokariew: Z Moskwy, z KGB<sup>29</sup>.

Jabłokow: Z KGB?

Tokariew: Tak, w etatach KGB u Błochina. Tak to ze mnie, pocziwca, pośmiano się - powiadają, że koparka jest potrzebna.

Jabłokow: A gdzie ją zdobyli, koparkę?

Tokariew: Przez Rubanowa, następnie Błochin znalazł tam, w Kalininie. Własnym sposobem dostarczył ją do osiedla Miednoje na miejsce pochówku. To za Miednoje... Teraz, gdyby były oczy - być może dotarłbym. Dobrze orientuję się, względnie dobrze, tylko we własnym mieszkaniu (*Tokariew ma bardzo zły wzrok*).

Jabłokow: Kopali koparką?

Tokariew: Koparką, tak ten Antonow, a nazwisko drugiego zapomniałem, lecz on również stamtąd - od Błochina. Też stamtąd przywieziony, z Moskwy.

Jabłokow: Jasne, jasne.

Tokariew: Każdy, po każdej operacji, ilu tam było rozstrzelanych walili do jednej kupy wszystkich, do jednego dołu.

Jabłokow: Mówicie, że obowiązkowo spirytualia dawali. Czy to było polecenie, czy nakaz?

Tokariew: Jak, jak?

Jabłokow: Obowiązkowo, mówicie, spirytualia dawali?

Tokariew: Tym wszystkim zarządzał Błochin.

Jabłokow: A skąd on brał spirytualia?

Tokariew: Kupowali skrzynkami.

Jabłokow: I pieniądze były na tę sprawę specjalnie przydzielane?

Tokariew: To już on zarządzał. Ja z kolei ani kopiejki nie wydałem... I wszystkim, którzy byli związani z rozstrzeliwaniem i pochówkiem... Tak, w pidżamie wypijali sobie i szli do domu spać.

Jabłokow: A po rozstrzelaniu wypijali sobie?

Tokariew: Właśnie po rozstrzelaniu, tylko po rozstrzelaniu. Przed rozstrzeliwaniem i w czasie rozstrzeliwania nikt nie pił. Tylko po rozstrzelaniu.

Jabłokow: Mówicie, że byliście obecni w czasie dwóch - trzech przepytывań, tak? A ilu ludzi przepytaliście wówczas?

Tokariew: Tak, ale nie przepytывałem nikogo, tylko jednego chłopaka spytałem: „Ile masz lat?” Powiedział - 18. „Gdzie pełnił służbę?” „W straży granicznej”. Czym się zajmował? Był telefonistą. Chcę raz jeszcze wyjaśnić na tym przykładzie - gdy mówiono o rozstrzeliwaniu oficerów - ostrożnie, mowa nie o oficerach.

Jabłokow: Zrozumiałe. A jak oni byli ubrani, polscy jeńcy wojenni, których rozstrzelano?

Tokariew: Trudno powiedzieć. Ubrani byli w to, w czym ich schwytano. Ale jak ich aresztowano, gdzie ich wyszukano i w jaki sposób - nie wiem.

Jabłokow: Czy był jakiś uniform jednolity, czy nie?

Tokariew: Uniformu nie było, rzadko człowiek miał mundur.

Jabłokow: A jakie mundury mieli policjanci?

Tokariew: Policjanci? Jak Boga Kocham, teraz nie mogę powiedzieć – nie pamiętam.

Jabłokow: A ten chłopiec ze straży granicznej – jaki miał uniform?

Tokariew: Moim zdaniem był bez nakrycia głowy. Wszedł i uśmiechał się, tak, chłopiec, zupełny chłopiec, 18 lat, a ile pracował? Zaczął liczyć po polsku – 6 miesięcy.

Jabłokow: A gdzie ich trzymano przed tym przepytaniem?

Tokariew: W wewnętrznym więzieniu.

Jabłokow: To znaczy gdzie? W części piwnicznej, czy jak?

Tokariew: W piwnicznej, piwnicznej. To piwnica.

Jabłokow: Co tam było? Oddzielne cele?

Tokariew: Cele, tak... Przed rozpoczęciem rozstrzelania Polaków z wewnętrznego więzienia usunięto innych aresztowanych i przeniesiono ich do miejskiego więzienia, a tam trzymano tylko Polaków.

Jabłokow: Obecnie jest to gmach Instytutu Medycznego? Tak?

Tokariew: Nie wiem, nazwy się zmieniają (*Tokariew niekiedy mówi coś, co trudno zrozumieć*) ... ja nie wiem, jak wychodzili z okrażenia...

Jabłokow: A ilu więźniów trzymano w celi?

Tokariew: Na Boga, nie wiem, nie byłem. Do żadnej celi nie wchodziłem, do żadnej ani razu. Nic dalej niż czerwona świetlica, gdzie ich przepytano. No nie przepytano, ale tak po prostu, pytano: nazwisko, imię, rok urodzenia, w jakim charakterze pracował, to wszystko.

Jabłokow: Cóż, do tego jeszcze wrócimy, później, gdy będziemy omawiać budynek Zarządu KGB – Zarządu NKWD, będziemy mówić o tych wszystkim szczegółowo.

Tokariew: To co wiem, wszystko szczegółowo opowiem.

Jabłokow: Przedstawiam Wam raport Soprunki z 4 grudnia 1939 r., tom VIII, karta 118. Raport do zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych Czernyszowa – kopia Soprunki.

Proszę o wasze zarządzenie w sprawie oddelegowania inspektora Makarowa do ostaszowskiego obozu NKWD celem zakończenia pracy mającej na celu uporządkowanie ewidencji jeńców wojennych i udzielenie pomocy brygadzie śledczej NKWD ZSRR. Podpisano: 4 grudnia [19]39 r.<sup>30</sup>

Tokariew: Kto napisał raport?

Jabłokow: Kto napisał raport? Soprunki.

Jabłokow: Nie, po prostu przedstawiam wam dokumenty, gdyż może będziecie w stanie wyjaśnić nam cokolwiek. Przeczytajmy jeszcze raz (*Jabłokow ponownie odczytuje raport Soprunki*).

Tokariew: No proszę, jeszcze raz potwierdza się, że mój Zarząd nie miał żadnego stosunku [*dwa słowa niewyraźne*]... pracowała grupa NKWD ZSRR. Nie wiem, niczego nie mogę powiedzieć.

Jabłokow: Kto to Makarow?

Tokariew: Nie mam pojęcia. Soprunki działał samodzielnie...

Jabłokow: Czy znany wam jest los majora bezpieczeństwa państwowego Siniegubowa?

Tokariew: Był szefem służby operacyjnej, następnie przenieśli go do Ministerstwa Komunikacji, gdzie objął stanowisko głównego rewizora bezpieczeństwa wszystkich linii kolejowych.

Jabłokow: Rewizora tak?

Tokariew: Pojęcia nie mam, ani razu nie spotkałem się z nim i niczego o nim nie słyszałem, a Suchariew? Zastrzelił się – jednym słowem. Cóż, zrozumiałe – był w koszarach i tam się zastrzelił. Blochin zastrzelił się, Pawłow zastrzelił się.

Jabłokow: Ktoś jeszcze się zastrzelił?

Tokariew: Rubanow zwarował. Tragedia.

Jabłokow: Zaraz pokażę wam gazetę – już obejrzelicie ją. W gazecie jest artykuł, notateczka...

Tokariew: To kalinińska?

Jabłokow: Tak, kalinińska gazeta, zaraz przeczytałem jej nazwę.. Przedstawiam wam celem zapoznania się pierwszy numer gazety „*Twierskiej Miemoriał*” z maja 1990 r., gdzie w artykule I. W. Sobolewa mówi się o piwnicy i poddaszu budynku Instytutu Medycznego w Kalininie. Tak, w szczególności mówi się, że on [autor] przebadał ten budynek: „*Lustrację rozpocząłem od lewej strony głównego gmachu, od strony ulicy Siedych. Po zejściu do piwnicy zobaczyłem mnóstwo drzwi – jedno obok drugich, a po ich zewnętrznej stronie rzucał się w oczy system urządzeń zasłaniających z wielkimi zamkami. Na niektórych drzwiach były otwory obserwacyjne*”.

Tokariew: Moim zdaniem otwory obserwacyjne były na każdych drzwiach...

Jabłokow: „*Jedne drzwi były uchylone, widać było celę, gdzieś 2,5 x 2,5 m. Tylna jej ściana była rozebrana i w odległości 0,5 x 0,7 m od podłogi była zbudowana druga ściana. To wskazywało, że wokół celi był korytarz... (tekst zagłuszony)* – ale po co? Żeby imitować wystukiwanie? Bardzo prawdopodobnie... I dalej, w pomieszczeniach, których okna wychodziły na ulicę Sowiecką, ścianki działowe między celami były usunięte, lecz ślady po nich na podłodze, suficie i ścianach były wyraźnie widoczne. Grubą warstwę tynku odłupano na znaczną wysokość – po co? Szczególnie jednak porażało trzecie pomieszczenie, usytuowane od strony (Wołżańskiego) przejazdu. Była to dość duża sala, wystarczająco oświetlona. W sali tej w porze nocnej zadziwiało to, co upodobało ją do hali przemysłowej z fantastyczną armaturą kowalską bądź wytwórni rur. Nie mieściło się w głowie, po co tu na ścianach kute metalowe pierścienie z resztkami masywnych łańcuchów. Okręty tu przecież nie dobijały. Na suficie, w dwóch lub trzech miejscach, były wmontowane podobne metalowe pierścienie, tylko o mniejszej średnicy.

Przerażały metalowe warsztaty. Jeden z nich podobny był do fotela [w kształcie] konna, z podstawy którego sterczał koniec przewodu elektrycznego. Obok fotela pozostawały jeszcze resztki jakiegoś mechanizmu, składającego się z kilku stalowych prętów. Wyglądało to na urządzenie zaciskowe.

Trzeba wspomnieć jeszcze o jednym pomieszczeniu: na parterze był pokój obity dźwiękochłonnym materiałem korkowym, jednakże samej ruchomej części «*przrzędu do pomiaru wzrostu człowieka*» już tam nie było.

Po tych oględzinach (*tu następuje zdanie niewyraźne, cicho wymówione, wskazujące, że czegoś po tym przeglądzie zabrakło*) musiano odłożyć go na kilka dni.

Pozostało wspomnieć o poddaszu. Tam na kilku piętach, jak ule, mieściły się więzienne krzyk-cele. Między nimi przebiegały jakieś przejścia – ulice, zaułki – od rozpalonego dachu biło żarem, było duszno, nie było czym oddychać.. (*tekst zagłuszony*)”.

Taki jest artykuł Sobolewa o budynku dawnego Zarządu NKWD, gdzie mieści się Instytut Medyczny w Kalininie.

Tokariew: Dawniej było tam gimnazjum. Co mogę powiedzieć na ten temat. Gazeciarka przecież nieraz fantazjują nielicho. To winniśmy brać pod uwagę.

Kiedy przyjechałem do Kalinina, a przyjechałem tam w grudniu [19]38 r., już po tym, jak odbyło się to plenum KC 17 listopada [19]38 r.<sup>31</sup> W decyzjach tego plenum zapisano, że dopuszczono się wielu błędów, wypaczeń. Miało miejsce wiele faktów nieobiektywnego podejścia do badania spraw. Dlatego zaproponowano NKWD utworzenie niezależnego od innych wydziałów działu śledczego, by zorientować się we wszystkich sprawach. Niewinnych aresztowanych lub aresztowanych na podstawie niewystarczających dowodów – zwolnić. Akurat wtedy zostałem włączony. Trafiłem więc na czyszczenie stajni Augiasza. I gdy przyjechałem do Kalinina, a przyjechałem tam – siódmego otrzymałem nominację – widocznie 8 lub 19 grudnia, zacząłem oglądać wszystkie działy podległe Zarządowi, ażeby mieć o nich pojęcie. Wówczas nie ominałem również wewnętrznego więzienia. Oglądałem także jego wnętrze, tego zaś, co pisze ten gazeciarka, na Boga, przysięgam wam, nie widziałem – jakie tam podwójne ściany? A co się tyczy, że były cele pod dachem – to po prostu mam podstawy do zdementowania. Nie było tam żadnych cel. Przynajmniej wtedy, gdy byłem tam szefem Zarządu żadnej celi pod dachem nie było. To wytwór jego fantazji. To wszystko. Należy sądzić, że gazeciarka uznał różne znajdujące się w piwnicy pomieszczenia za narzędzia tortur. Przy mnie żadnych tortur nie było, od razu zakazałem.

Jabłokow: A przedtem były?

Tokariew: Były. Mordobicie. Za to wsadziłem naczelnika 2. Wydziału Docenkę, naczelnika 4. Wydziału... Roźdiestwińskiego, naczelnika 12. Wydziału Filimonowa, później również niektórych pracowników operacyjnych, w tym Bystrowa. On mi czemuś przypominał człowieka, którego, co prawda, nigdy nie widziałem, a który często wymieniany jest jako... sadysta w rzemiośle śledczym; mam na myśli Chodesa. Również małego wzrostu, stosował takie same metody: bił aresztowanych.

Przy mnie było to kategorycznie zabronione. Zabronione. Zabronione, tak, że prawie nie było – możecie zajrzeć do spraw kalinińskich; aresztowań przed wojną prawie nie było.

Przysłano do mnie nowego i zastępcę na miejsce tego, którego posadziłem za fałszerstwo. Zamiast Iljina przysłali mi Łukowcewa ze Swierdłowska. To właśnie on zabił jednego z pozostałych w śledztwie. Powiadomiono mnie o tym, wezwałem go i w obecności zastępcy do spraw kadrowych Borisowa kategorycznie uprzedziłem: skończcie z takimi sprawami. Wydaje mi się, że Borisow był tak... Potem ten Łukowcew na podstawie materiałów przysłanych ze Swierdłowska został aresztowany, odstawiony tam i rozstrzelany. Wymienionego przeze mnie Docenkę skazano na 10 lat.

W tym czasie na więcej nie skazywano. Najwyższą karą więzienia było 10 lat. Później wprowadzono 25. W ten sposób Roźdiestwiński został rozstrzelany, Bystrow – rozstrzelany, Filimonow – rozstrzelany i wielu innych nie będących [moimi] podwładnymi.

Jabłokow: Zrozumiałe. Dmitriju Stiepanowiczu, wróćmy do poprzedniego problemu. Opowiedzcie o tych wszystkich urządzeniach do tortur, które opisuje autor...

Tokariew: Nie widziałem! Ani jednego z tych przedmiotów, ani jednego! Mówię, że gazeciarka mógł po prostu (*końcówka niewyraźna, Tokariew i Jabłokow mówią jednocześnie*).

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, proszę opisać wewnętrzne więzienie, które znajdowało się w pomieszczeniu piwnicznym. Co tam było?

Tokariew: Wiecie, że teraz trudno mi opisać nawet swoje własne mieszkanie. A ponad 50 lat do tyłu – trudno. No, ale jednym zdaniem: cele były niewielkie.

Jabłokow: 2,5 x 2,5 m?

Tokariew: Nie wiem, ale takiej celi nie widziałem.

Jabłokow: A w przybliżeniu, jakie wymiary?

Tokariew: Wymiary, no były i ogólne cele.

Jabłokow: To mniej więcej 5 x 5, tak?

Tokariew: Nie, w przybliżeniu 4,5 x 4,5. Były i mniejsze, były też [pojedyncze]. Były karcery.

Jabłokow: A Polaków w jakich celach trzymano?

Tokariew: Polaków? Nie wiem. Przecież nie widziałem ani jednego Polaka... W tym przypadku – nie widziałem. Widziałem tylko wtedy, gdy ich przyprowadzono do czerwonej świetlicy...

Jabłokow: No, ale cela i czerwona świetlica, jak to było wszystko rozmieszczone – opiszcie. Wszystko to, jak rozumiemy, znajdowało się w pomieszczeniu piwnicznym?

Tokariew: Tak.

Jabłokow: A może narysujecie to?

Tokariew: No, jakże? Albo dajcie mi ołówek i coś na czym da się rysować – spróbuję. Tu przechodzi ulica Sowiecka. Ta dróżka jest wąska. A tu, w pewnym wgłębieniu, budynek, o którym teraz mówimy. W budynku tym, a był on czteropiętrowy – tak, czteropiętrowy, na samym dole, w półpiwnicznym pomieszczeniu – znajdowało się wewnętrzne więzienie. Jego okienka wychodziły na ulicę Sowiecką, były zakratowane, a następnie, jak to się mówi, opatrzone blendą, żeby ani aresztowany, ani aresztowanego nikt nie mógł zobaczyć. No cóż, według wszystkich zasad. Teraz weźmy cały ten dół, to wewnętrzne więzienie.

Jabłokow: Piwnica, tak?

Tokariew: Piwnica. A tu cele.

Jabłokow: To ulica Sowiecka?

Tokariew: Sowiecka, za linią. To korytarz. A czy były cele po tej stronie, teraz nie mogę sobie przypomnieć. Chociaż, gdy przyjechałem, obejrzałem dokładnie również i ten odcinek. Tak, a tu w końcu korytarza skręcał on w lewo, ostro, pod kątem prostym. A tu czerwona świetlica, następnie zaś prowadził do innego korytarza i dalej już była ta właśnie cela, gdzie dokonywano rozstrzeliwań.

Jabłokow: Chwileczkę... czy to ta cela, tak? Tu korytarz niewielki, a wszystko wskazuje, że korytarz jest bardzo duży?

Tokariew: Nie szkoda jeszcze arkusza papieru?

Jabłokow: Ależ skąd, papieru nie szkoda. Weźcie tyle, ile trzeba.

Tokariew: Tak, dalej (*słowo niewyraźne*)... Mniej więcej tu piwnica, a tu ulica Sowiecka. W zagłębieniu znajduje się ten nasz dom, teraz nie nasz, a tu cele, więc narysujcie sami. Potem tędy skręca ostro pod kątem prostym. Powtarzam – czerwona świetlica jest tu. Z czerwonej świetlicy wyjdzie tu. Tu przesłuchują, sprawdzają dane personalne.

Jabłokow: A dalej?

Tokariew: Dalej przez te drzwi, tędy, do drugiego korytarza, ślepego, a stamtąd do celi, gdzie dokonywano rozstrzeliwań. To wszystko.

Jabłokow: Celi, gdzie dokonywano rozstrzeliwań...

Tokariew: Nie mogę wam pomóc, nie mogę...

Jabłokow: A ta pozostała przestrzeń, co tu było? Tu, jasne tu [były] cele.

Tokariew: Na tej stronie były cele czy nie – boję się teraz powiedzieć cokolwiek. Na pewno były, ale jeżeli były, to było ich niewiele, to znaczy z oknami wychodzącymi na podwórze.

Jabłokow: Przypuszczalnie i tu cele.

Tokariew: Przypuszczalnie cele... Przypuszczalnie tylko. Potem wy dopracujcie (*chodzi o schemat wewnętrznego więzienia*).

Jabłokow: Tak, dopracuję potem. Sprawę cel wyjaśniliśmy. A czy duży jest ten korytarz do czerwonej świetlicy?

Tokariew: Do czerwonej świetlicy – w samym końcu korytarza skręca w lewo i tu od razu za drzwiami czerwona świetlica...? Z czerwonej świetlicy w samym jej końcu prowadzi drzwi do drugiego korytarza.

Jabłokow: To nie są te same drzwi, to inne drzwi?

Tokariew: Inne drzwi, prowadzące do drugiego korytarza.

Jabłokow: Skręcić w lewo, tak?

Tokariew: A tam znajdują się drzwi tej celi, w której dokonywano rozstrzeliwań. Mniej więcej w tym miejscu (*stuka ręką w rozłożony na stole schemat*).

Jabłokow: A czerwona świetlica, czy była duża?

Tokariew: No, na przykład jak ten pokój, może większa.

Jabłokow: 4,5 x 4,5 m. tak?

Tokariew: No może 5 x 5.

Jabłokow: Z czerwonej świetlicy prowadził duży korytarz?

Tokariew: Korytarz? On był okropnie zagracony różnymi niepotrzebnymi rzeczami, a podłoga, według mnie, była tam nawet ziemna. Według mnie. Ten korytarz był niewielki. I odprowadzano tu do celi. A drzwi te i czerwonej świetlicy oraz drzwi celi śmierci – tak ją nazwiemy – były obite dźwiękochłonnym materiałem, krótko mówiąc wołokiem. To już zgodnie z poleceniem Błochina, wszędzie...

Jabłokow: A cela śmierci – jak była urządzona?

Tokariew: Boję się powiedzieć. Przecież przy rozstrzeliwaniach nie byłem obecny...

Jabłokow: No, zrozumiałe, ale zachodziliście tam potem lub przed tym?

Tokariew: Przed tym zachodziłem... A potem... czy tam byłem czy nie, już nie wiem. No cóż, niewielki pokój, nie większy niż ten, może nawet mniejszy. To wszystko. Z tej celi było wyjście na podwórko.

Jabłokow: Drugie wyjście?

Tokariew: Tak, drugie wyjście na podwórko. Tamtędy wyciągali zwłoki, ładowali na samochód i jechali.

Jabłokow: A czy samochód stał już przy wyjściu?

Tokariew: Przy wyjściu. Tak musiało być zgodnie z technologią...

Jabłokow: A jaki to był samochód – ciężarowy czy...

Tokariew: Było ich 5-6 ciężarowych, 5-6.

Jabłokow: A jakie, otwarte czy kryte?

Tokariew: Otwarte, ale z brezentem. Brezentem wszystko się nakrywało.

Jabłokow: A nie były pokryte żelazem wewnątrz ocynkowanym? Nie patrzyliście?

Tokariew: Nie patrzyłem, nie wiem. Nie patrzyłem.

Jabłokow: Pięć-sześć wozów, tak?

Tokariew: A dlaczego wiem o brezentach? W mojej obecności Błochin dawał wytyczne: brezenty spalić.

Jabłokow: A same skrzynie, przecież one były zalane krwią?

Tokariew: Co wy mówicie?

Jabłokow: Skrzynie przecież też na pewno były zalane krwią?

Tokariew: Nie, moim zdaniem zmyli; zmyli na pewno. O tym nic nie mogę powiedzieć.

Jabłokow: A kto przeciągał zwłoki do samochodu?

Tokariew: Co, co?

Jabłokow: Zwłoki do samochodu, kto przeciągał?

Tokariew: Wszyscy uczestnicy tej operacji – głównie kierowcy i niektórzy strażnicy więzienni. Zrozumiałe. Podciągali do wozu i wrzucali do skrzyni.

Jabłokow: A w czerwonej świetlicy – kto zazwyczaj był obecny przy przesłuchiowaniu?

Tokariew: No cóż, obecni byli oprócz Błochina ... obecni byli i Siniegubow, i Kriwienko, i ja dwa lub trzy razy byłem obecny przez 5-10 minut.

Jabłokow: To rozumiałe. A ci stale – Siniegubow. Kriwienko, Błochin.

Tokariew: Ci stale byli obecni, tak, ci stale byli obecni.

Jabłokow: A wykonawcy – kierowcy lub strażnicy – oni już byli w tej celi?

Tokariew: Oni w tej celi już byli, tak, tak.

Jabłokow: A kto prowadził z czerwonej świetlicy przez korytarz?

Tokariew: Któryś z nich, brali pod ręce i prowadzili.

Jabłokow: A z celi do czerwonej świetlicy po jednej osobie prowadzali?

Tokariew: Tylko po jednej...tak.

Jabłokow: Teraz takie pytanie: może te wszystkie łańcuchy i pierścienie znajdowały się w czerwonej świetlicy? Może to tam było? W celi skazanych na śmierć czy też w czerwonej świetlicy?

Tokariew: Nie, nie myślę.

Jabłokow: Nie tak?

Tokariew: Nawet pojęcia nie mam o tych pierścieniach, co to za pierścienie, co to za koń? Urządzenie, wprowadzili – konia?

Jabłokow: A urządzenie zaciskowe?

Tokariew: Zacisku nie widziałem, nic nie wiem.

Jabłokow: To znaczy, że zarówno w czerwonej świetlicy, jak i w celi śmierci niczego nie było – były puste?

Tokariew: W czerwonej świetlicy, wy wiecie, tam były różne plakaty i wszystko, co powinno być w czerwonej świetlicy.

Jabłokow: To znaczy pomieszczenie w rodzaju pokoju leninowskiego, dobrze zrozumiałem?

Tokariew: Pokój leninowski, tak się nazywał – leninowski pokój.

Jabłokow: A cela śmierci – to zupełnie puste pomieszczenie?

Tokariew: Prycze.

Jabłokow: Prycze były? A po co prycze?

Tokariew: Do spania, łóżek nie było, tylko prycze.

Jabłokow: Co się działo później w celi skazanych na śmierć, nie wiecie?

Tokariew: Nie wiem. Ja tam nie chodziłem.

Jabłokow: A czy nie opowiadali wam, również wasi ludzie, nie opowiadali wam, co się działo w celi skazanych na śmierć?

Tokariew: Jakoś nie mówiło się o tym. Rozstrzelali i tyle... Rozstrzelali i wszystko.

Jabłokow: Ale ciała rozstrzelanych widzieliście?

Tokariew: Kto? Ja? Ja nie chodziłem. Nie chodziłem...

Jabłokow: Nie chodziliście? Cała sprawa obok was – wynosili i wywozili?

Tokariew: Ja byłem w lenińskim pokoju, jak tylko wyprowadzili człowieka – więcej go nie widziałem.

Jabłokow: Zrozumiałe.

Tokariew: Więcej już go nie widziałem. Tak.

Jabłokow: I jak zazwyczaj wywozili zwłoki? Czekano, aż wszystkie samochody wypełnią się, czy też jeden się zapełnił i jechał.

Tokariew: Nie, zwyczajnie – zaraz, minutę, żeby nie było nieścisłości – wieźli grupami, aby sobie wzajemnie pomagać, gdy zajdzie potrzeba.

Jabłokow: Czy asysty żadnej nie było?

Tokariew: Żadnej, zdecydowanie żadnej. Odwozili tam, a na miejscu był Antonow i ten drugi, którego nazwisko zapomniałem.

Jabłokow: Operatorzy koparki, tak?

Tokariew: Operatorzy koparki czekali. Też brali udział – wyladowywali, wyrotek przecież nie było! Każdego z osobna musieli, każdego oddzielnie musiano wyrzucać. A później operatorzy zasypywali koparką.

Jabłokow: A ile mniej więcej zwłok mieściło się w samochodzie?

Tokariew: Na Boga, mam trudności ... ciał na pewno 25–30.

Jabłokow: I jeżeli było 5–6 wozów i 25–30, to w przybliżeniu ile? Sto? A czy więcej mogli przywieźć?

Tokariew: Być może więcej – nie wiem.

Jabłokow: A mniej więcej, ile w ciągu nocy? Czy oni tylko w nocy strzelali? Ile w ciągu nocy z reguły rozstrzelali?

Tokariew: Mówiłem wam pierwszy raz – 300 ludzi za jedną noc.

Jabłokow: Tak?

Tokariew: Tak. Ale rozstrzelania kontynuowano... już po wschodzie słońca. Słońce już było na niebie. Tak zdecydowali. Błochin zarządził – więcej niż 250 nie przywozić. Kriwienko zaczął przywozić po 250 osób.

Jabłokow: A teraz takie pytanie: przywozili Polaków, polskich jeńców wojennych, i wszystkich rozlokowywali po celach. Jaka była pojemność cel, ilu ludzi można było pomieścić w tych wszystkich celach?

Tokariew: Tam widocznie na styk było, dlatego że cele były niewielkie i nie było ich tak dużo. Sami rozumiecie – 250 ludzi. Jeżeli po 2 m<sup>2</sup>, to trzeba 500 m. Tak. No, ale mieścili się jakoś. Osobiście nie widziałem. W żadnej z cel z Polakami nie byłem. Nie mogę powiedzieć. Nie mogę sądzić Anatoliju Jewgienijewiczu.

Jabłokow: A dokąd przewozili, gdzie wywozili zwłoki.

Tokariew: W stronę Miednoje, w stronę Miednoje...

Jabłokow: A teraz nasze zadanie najważniejsze – ustalić miejsce ich pochowania.

Tokariew: Wiecie, że jestem kiepskim pomocnikiem. A co, w Twerze nie udało się znaleźć człowieka?

Jabłokow: Szukamy. Będę wam odczytywał niektóre protokoły, tam są niektóre dane.

Tokariew: Byłem tylko raz. Suchariew mnie zawiózł. Niedaleko stamtąd była jedna z moich daczy. Otóż patrzyłem, gdy wszystko było już uporządkowane, ale teraz nie znajdę... Na mnie już nie liczcie.

Jabłokow: No więc spróbujmy ustalić jakiś punkt orientacyjny, dobrze?

Tokariew: Oto, co mogę powiedzieć. Gdy z Tweru przyjedziecie do Miednoje, będziecie musieli przejechać przez most na Twiercy.

Jabłokow: Tak jest.

Tokariew: Przejedziecie jeszcze obok kilku domów – ilu boję się powiedzieć – potem będzie skręt w lewo i jeszcze domy. Następnie będzie taki zaułek w lewo i dwa–trzy km, nie trzech nie będzie, że dwa km od tego skrzyżowania znajdziecie to miejsce. Dokładniejszych punktów orientacyjnych podać, jak się wydaje, nie mogę.

Jabłokow: A tam co, pusto? Czy na odwrót – zalesienie?

Tokariew: Co, co?

Jabłokow: Tam pusto, czy zalesione?

Tokariew: To na skraju niewielkiego lasu. Obok biegnie droga. No cóż, wybierał sam Błochin. Ja jeszcze tak myślałem – może by inne miejsce. Wybierał sam Błochin, woził Suchariew.

Jabłokow: To nie na terenie dacz NKWD?

Tokariew: Nie dojeżdżając do dacz.

Jabłokow: To w owym czasie?

Tokariew: W owym czasie. Czy teraz są te dacz, czy ich nie ma – nie wiem.

Jabłokow: A czy ten teren był ogrodzony?

Tokariew: Nie, nie ogrodzony.

Jabłokow: A domek komendanta tam był?

Tokariew: Nie. Po zakończeniu operacji osiedlili tam stróża, nazwisko pamiętam – Sorokin – może on będzie wam potrzebny? On, pod pozorem pilnowania mojej daczy, pilnował w istocie rzeczy całego tego terenu.

Jabłokow: A czy ten Sorokin miał domek?

Tokariew: No cóż, gdzieś mieszkał. W jakimś pomieszczeniu mieszkał, ale konkretnie w jakim – nie wiem.

Jabłokow: Czy daleko od waszej daczy znajdowało się miejsce pochówku?

Tokariew: Tak, boję się teraz powiedzieć. Z pewnością nie będzie kilometra. Ale ja miałem dwie dacz. Korzystałem z tej mniejszej. Druga była lepsza, koło lotniska. Ale tu męczył mnie szum silników lotniczych.

Jabłokow: Jeśli przyjąć, że tu osiedle Miednoje, tak?

Tokariew: Tak.

Jabłokow: Tu most przez rzekę Twiercę, tu trzeba przejechać. Przejechaliśmy do pierwszego zaułku w lewo (słowo niewyraźne) i na lewo dróżką pojechaliśmy, tak?

Tokariew: A dalej już nic nie mogę powiedzieć. To w przybliżeniu ze dwa km.

Jabłokow: W przybliżeniu ze dwa km. Tu stoi obecnie chałupa lub domek komendanta w stronę wsi Jamok.

Tokariew: Co, co?

Jabłokow: A przed domkiem komendanta w stronę wsi Jamok znajduje się taki plac – pustkowie, mniej więcej 200 x 150 m, a dalej ciągnie się las. Tak więc na tym pustkowie 200 x 150 m nic nie ma?

Tokariew: Być może gdzieś w rejonie tego pustkowia. Czy pamiętacie, że przez rzekę Twiercę i skrócić dróżką na lewo, tak?

Jabłokow: A gdzie znajdowała się wasza daczka? Mówiliście, że mniej niż pół km?

Tokariew: Tak, proszę patrzeć. Rysować to ja nie mogę. Oto za skrajem lasu, nie, tu, akurat na skraju lasu. Tu blisko biegnie droga. Może to ona prowadzi... Nie wiem – tu akurat droga przechodzi na skraju lasu. Prowadzi i tyle.

Jabłokow: A gdzie była wasza daczka?

Tokariew: Daczka? Trzeba przejść od tego dołu około pół km, na pewno w tę stronę. To na pewno tu z pół km.

Jabłokow: W przybliżeniu koło dołów wieś Jamok, tak? A miejsce pogrzebania?

Tokariew: Miejsce pogrzebania to na skraju lasu...

Jabłokow: Na skraju lasu. Tak?

Tokariew: Trzeba przejść drogą z pół km i będzie moja daczka. Była daczka. Czy jest teraz czy nie – wątpliwe.

Jabłokow: To znaczy przejść pół km w stronę wsi Jamok, tak?

Tokariew: Nie wiem, w dzień nigdy tam nie byłem, a jeździłem rzadko, dlatego że pracy było tyle, że nie wychodziłem z gabinetu. A potem rozpoczęła się wojna. Było zupełnie źle.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, czy oprócz kierowców, którzy prowadzili samochody, oprócz bezpośrednich wykonawców i tych, którzy bezpośrednio pozostają, oraz operatorów koparki – Antonowa i jeszcze tego drugiego, czy ktokolwiek jeszcze był obecny przy tym? Czy było takie zarządzenie, aby był obecny ktoś z Zarządu NKWD?

Tokariew: Nie.

Jabłokow: I nikogo nie było, żadnego przedstawiciela?

Tokariew: Nikogo, zdecydowanie nikogo... nikogo!

Jabłokow: Mówiliście, że były kopane rowy. Ile ich wykopano?

Tokariew: Ile partii [zwłok], tyle rowów. To znaczy każdy w przybliżeniu 250 ciał. Koparka „Komsomolec” [łyżka] to  $\frac{3}{4}$  m<sup>3</sup>.

Jabłokow: A czy wielkie rowy kopano?

Tokariew: No, jaki trzeba mieć dół, żeby pochować 250 ludzi? Wielki.

Jabłokow: A w przybliżeniu nie możecie powiedzieć?

Tokariew: Nie byłem tam.

Jabłokow: Ale przecież potem jeździliście tam z Suchariem?

Tokariew: Potem rzeczywiście tam jeździłem, to znaczy pojechałem na daczę i powiedziałem: pokaż mi to miejsce. On mi pokazał. To wszystko.

Jabłokow: Mniej więcej, jakie były rozmiary?

Tokariew: Rozmiary czego? Cementarza?

Jabłokow: Tak.

Tokariew: Jeśli można to nazwać. Na Boga nie mierzyłem każdego rowu z osobna. Boję się rysować, ile tam ... 10 x 20 m, 30 x 50 – to znaczy metrów, przecież to tylko przypuszczalnie.

Jabłokow: Rzecz jasna, że przypuszczalnie.

Tokariew: Widocznie 20 m. Widocznie tak. A głębokość? Do 3 m, na pewno.

Jabłokow: I jak ich chowali? Każdego z osobna, czy jak?

Tokariew: Jak, skąd?

Jabłokow: A zakopywali jak?

Tokariew: Koparką. Prawdziwy przemysł!

Jabłokow: A jak wykorzystali wapno?

Tokariew: Niczego, niczego nie wykorzystywano...

Jabłokow: Jak, żeby ukryć ślady – nie robiono?

Tokariew: Mnie później mój zastępca Sienienkow – jemu przekazywałem sprawy, gdy w końcu wojny mianowano mnie do Tadżykistanu. Musiałem pokazać mu miejsce, żeby wiedział i już mu powiedziałem...

Jabłokow: Sienienkow?

Tokariew: Sienienkow. On zmarł. Był przeniesiony następnie do KC na stanowisko szefa Wydziału. Sienienkow Aleksiej Fiedotycz. Otóż on mi potem opowiadał. Przyjechałem na sesję Rady Najwyższej ZSRR i tam się z nim spotkałem. Otóż, on mi opowiedział, że tam zdecydowano zbudować fikcyjną stację zagłuszającą, stację radiową, aby w ten sposób stworzyć pretekst nieogradzania. Ale czy to zrobiono, czy nie – tego nie wiem.

Jabłokow: A Sienienkowowi pokazaliście wszystko i opowiedzieliście? Tak?

Tokariew: Tak..., tak... Właściwie mówiąc – nie. Nie wozłem go. Jego ten sam Suchariem woził. Powiedziałem mu tylko, gdzie, co i jak należy obserwować i że Sorokin stróż, mieszka tam stale i pilnuje. On później mi mówił, że zdecydowano zbudować tam fikcyjną zagłuszającą stację radiową.

Jabłokow: A jakieś nagrobki?

Tokariew: Co wy, co wy, co wy!?

Jabłokow: Niczego. Czy nie pamiętacie, jaki grunt jest w tamtym miejscu?

Tokariew: Moim zdaniem glina.

Jabłokow: Glina, tak?

Tokariew: Glina, piasek, glina, piasek.

Jabłokow: Darnią tego nie maskowano?

Tokariew: Wyrównali i tyle.

Jabłokow: Drzew nie nasadzano?

Tokariew: Nie, moim zdaniem nie.

Jabłokow: Niczego, tak?

Tokariew: Przynajmniej tak było zrobione za moich czasów – tak jak mówię. Co robili po mnie – nie wiem. Mniej więcej za rok rozpoczęła się, jak wam wiadomo, wojna. To wszystko zostało zaniedbane.

Jabłokow: A czy nie wiecie, kiedy były zbudowane pozostałe daczki w tym miejscu?

Tokariew: Przed moim przyjazdem tam, przed moim przyjazdem.

Jabłokow: No cóż, jeżeli damy radę dowiązać się [topograficznie] do jakichkolwiek daczy dla określenia miejsca pochowania...

Tokariew: Czyżby w Twerze nie został już nikt z tych, co tam uczestniczyli? To byłaby najpewniejsza sprawa.

Jabłokow: Chyba nikt.

Tokariew: Ja bym znalazł, gdyby... Nie wiem nawet, jak wam poradzić...

Jabłokow: Jakie współrzędne, żeby można było według nich wyjaśnić.

Tokariew: Przecież tam na pewno tych daczy już nie ma.

Jabłokow: Dacze jeszcze są.

Tokariew: Są? To jedyny pewny punkt orientacyjny – już wam mówiłem – przejedziecie przez most do pierwszego zaułka w lewo i pojedziecie prosto – droga jest jedna. Jak się uprzecie, akurat dojedziecie do lasu, to znaczy akurat będzie...

Jabłokow: Zaułek, do lasu dojechać...

Tokariew: Tu akurat będą doły. Tu będą doły...

Jabłokow: Zrozumiałe.

Tokariew: Żle, że miejscowych widocznie wypada przesłuchiwać.

Jabłokow: A miejscowa ludność mogła wiedzieć?

Tokariew: A czort ją wie. Być może. Ze Smoleńska wiecie – jak rozkopywali – miejscowa ludność.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu. A jak dawniej w tych stronach chowano obywateli radzieckich?

Tokariew: Rozstrzelanych?

Jabłokow: Tak.

Tokariew: Po tym, jak ta robota był zakończona, Kaczin, mój pomocnik, zarządził pochować tam też jednego rozstrzelanego bandytę. Zbeształem go. „Zapomnijcie – mówię – o tym miejscu i nikogo nie chowajcie. Chowajcie na cmentarzu. Na zwykłym cmentarzu”. To wszystko. Tam więcej nikogo nie chowali.

Jeżeli przyjąć warunkowo 6 tys., to należy do 6 tys. dodać jednego – jednego bandytę...

Jabłokow: Zrozumiałe.

Tokariew: ...który zabił swojego współtowarzysza, zdezerterował z wojska wspólnie ze współtowarzyszem, potem ten zdecydował się poddać – „jeden nie będziemy”.

Jabłokow: A innych obywateli radzieckich nie chowali tam?

Tokariew: Tam nie, tylko na cmentarzu. Za moich czasów tylko na cmentarzu.

Jabłokow: Można więc sądzić, że w tym miejscu oprócz polskich jeńców wojennych nikogo więcej nie ma? Tak?

Tokariew: Po mnie mogą być, ale za moich czasów – nie.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, a teraz takie pytanie: proszę powiedzieć, to ile mniej więcej tam jechali?

Tokariew: Tam jest 25 km, jak się wydaje. Ale szybko.

Jabłokow: Ile czasu jeździło NKWD z Kalinina na miejsce pochówku, na pogrzebanie – pół godziny? Okazuje się, że ich za dnia chowano.

Tokariew: Tak wychodzi, że już przy dziennym świetle ich chowano.

Jabłokow: Czy podejmowano jakiegokolwiek środki, aby całej tej sprawy nie zauważyła miejscowa ludność?

Tokariew: Wiecie, że o wszystkim decydował Błochin, on kierował, lecz żadnych specjalnych środków ostrożności nie było. Tam mogli zauważyć, mogli zauważyć. Jeszcze wyrażano zdziwienie z tego powodu, że nie są podejmowane żadne środki ostrożności.

Jabłokow: Czy na miejsce pochówku jeździliście z Suchariewem, tak?

Tokariew: Z Suchariewem.

Jabłokow: A kto jeszcze tam był, kogo jeszcze tam widziano? Wy dwaj i nikogo więcej tam nie było?

Tokariew: On odwoził mnie na daczę i po drodze prosiłem go, by pokazał to miejsce.

Jabłokow: To znaczy, że było tylko was dwóch?

Tokariew: W ogóle tam było ze 30 osób, nie mniej, ze 30 osób.

Jabłokow: A kto?

Tokariew: A ci, którzy brali udział. Trzeba było rozładować... Nie, to ja chyba przesadzam. Trzydzieści to ci, którzy brali udział w ogóle w całej operacji. A tam na pewno dwie dziesiątki były.

Jabłokow: Czy nie możecie dokładnie powiedzieć, kto był?

Tokariew: Więc trójka moskiewska. Teraz Suchariewa przesłuchać nie można, Rubanowa też, to kogo jeszcze można? Najważniejsze – zapomniałem nazwiska tych uczestników.

Jabłokow: Czy nie przypominacie sobie, kto w tym czasie był komendantem wewnętrznego więzienia?

Tokariew: Cukanow, Cukanow.

Jabłokow: Jasne. A takie nazwiska, jak Siemionow, Turkiewicz – nic wam nie mówią?

Tokariew: Absolutnie nic.

Jabłokow: Ale nazwisko Cukanow dobrze pamiętacie?

Tokariew: Tak, dobrze, zupełnie dobrze. Taki znany człowiek i następnie poszedł w górę, został mianowany, wydaje się, prawie naczelnikiem Chozo<sup>32</sup> obwodu wielikołuckiego – wówczas taki został utworzony. Przecież obwód kaliniński w końcu wojny był podzielony na dwa obwody – kaliniński i wielikołucki. Później wielikołucki odszedł do Pskowa.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, teraz będą przedstawiać protokoły przesłuchań poszczególnych... Wam przedstawia się protokół przesłuchania byłego kierowcy samochodu milicji miasta Kalinina – Griaziewa Gieorgija Iwanowicza.

Tokariew: Jak nazwisko?

Jabłokow: Griaziew, Griaziew. On pracował w milicji.

Tokariew: Nie pamiętam.

Jabłokow: Ten tom XXI, karta 63–71. Z zeznań Griaziewa: „Dobrze wiem, że w tym czasie – mam na uwadze wielką wojnę ojczyźnianą – komendantem kalinińskiego Zarządu NKWD był Rubanow Andriej Maksimowicz”.

Tokariew: Prawidłowo...

Jabłokow: (czyta dalej): „To była silna osobowość, władca. On wszystkim zarządzał. Miał nawet swój służbowy samochód. Dobrze pamiętam, że miał kierowcę Władimira



Osipowa. Dobrze też pamiętam, że był ojcem licznej rodziny. Wozem, który prowadził, był pikap «Gaz 2a».

Tokariew: Czyj wóz? Rubanowa? Ależ on nigdy nie miał samochodu!

Jabłokow: Nie miał?

Tokariew: I nie był przewidziany w etacie.

Jabłokow: No, ale może jeździł, brał go.

Tokariew: W sprawach gospodarczych jeździł, brał.

Jabłokow: „Los Osipowa nie jest mi znany. Wówczas mieszkał on przy ulicy Urickiego, niedaleko od Kalajewa, tam, gdzie pomnik Lenina, plac Lenina, ulica Sowiecka róg Chmielnickiego, w którym domu – nie wiem. Wiem dobrze, że gdzieś w latach 1942–1943 Tokariew otrzymał nową nominację i wyjechał. Objął stanowisko ministra Tatarskiej Republiki Autonomicznej w Kazaniu. Wraz z nim wyjechał tam jego kierowca Suchariew i komendant Andriej Rubanow”.

Tokariew: Prawdłowo, wszystko prawdłowo.

Jabłokow: „Dalej chcę uzupełnić, że w grupie Rubanowa, to znaczy w zespole komendanckim, pracowali Biełogorłow i Zajcew. Są to ci, których jeszcze pamiętam, lecz oni już nie żyją. Ludzie ci z Rubanowem na czele zajmowali się najbardziej smutną pracą, to znaczy rozstrzeliwali tych, którzy byli skazani na karę śmierci. Faktycznie oni byli wykonawcami wyroków”.

Tokariew: Chwileczkę. Kiedy mnie mianowano z Kalinina, to nie do Kazania, gdyż do Kazania byłem mianowany później, lecz do Tadżykistanu. Wówczas doradzono mi z Moskwy, bym zabrał ze sobą – po prostu przysłano Rubanowa i Suchariewa. Przysłali tych dwóch, ponieważ wiedziałem o tej operacji, żebym trzymał ich w rękach, a nie paplali i milczeli. Później Suchariew przywiózł Osipowa. No cóż, musiałem wygonić go jak najszybciej. Rozpił się. Nawet podczas pracy upijał się do utraty przytomności. Musiałem go skierować. Tak więc zmusili mnie, by ich zabrać z tego powodu, o którym wspomniałem.

Jabłokow: No cóż, czytam dalej: „Samo wewnętrzne więzienie znajdowało się bezpośrednio pod budynkiem Zarządu NKWD, to znaczy w piwnicach. Tam też odbywały się rozstrzeliwania. Przed wojną komendantami byli albo Siemionow, albo Turkiewicz. Siemionow umarł w czasie wojny lub zaraz po wojnie”.

Tokariew: Komendantem wewnętrznego więzienia, gdy tylko przyjechałem do końca mojej służby tam, był Cukanow.

Jabłokow: To znaczy, że gdzieś jest błąd, tak?

Tokariew: Błąd?

Jabłokow: Czy to dobrze pamiętacie?

Tokariew: Dobrze pamiętam. Chociaż kiedy w [19]44 r. obwód był rozdzielony na dwa, on zdaje się został mianowany do Wielkich Łuków na stanowisko szefa Chozo. To było w [19]44, a w czasie rozstrzeliwań – Cukanow. Na pewno Cukanow.

Jabłokow: Jasne, w pozostałym prawdłowo, tak?

Tokariew: W pozostałym – nie wiem, prawdłowo.

Jabłokow: Przedstawia się wam protokół przesłuchania Miniajewej Jekatieriny Stiepanowny. Przy okazji – bardzo dobrze was wspominała.

Tokariew: Nie zrozumiałem.

Jabłokow: Bardzo dobrze was wspominała.

Tokariew: Dobrze wspominała?

Jabłokow: Tak.

Tokariew: Podziękowanie dla niej.

Jabłokow: A więc ten tom [XXI], karty 73–77: „siedziałam w sekretariacie szefa zarządu Tokariewa, lecz jego sekretarką nie byłam. W tym czasie sekretarzem Tokariewa był Miłow Michaił Iljicz.

Po wojnie napisałam raport o przeniesienie do terytorialnych organów [NKWD] i skierowano mnie do służby w MGB Tatarskiej ASRR do Kazania. Tam pełniłam służbę do [19]62 r., aż przeszłam w stan spoczynku.

Gdy przyjechałam do Kazania, ministrem bezpieczeństwa państwowego Tatarskiej Republiki był generał Tokariew, ten sam, który [był] szefem Zarządu NKWD w Twerze”.

Tokariew: Prawdłowo.

Jabłokow: „W Kazaniu Tokariew pełnił służbę do [19]53 r. W Kazaniu przez czternaście lat mieszkałam w jednym mieszkaniu z Rubanowem Andriejem Maksimowiczem. On był komendantem Zarządu NKWD w Twerze i razem z Tokariewem przeprowadził się do Kazania. On był komendantem. Z racji charakteru swojej pracy Rubanow musiał zajmować się rozstrzeliwaniem. Bardzo go to męczyło, więc on stale chodził w stanie zamroczenia alkoholowego”.

Tokariew: Prawdłowo, on postradał zmysły...

Jabłokow: „Teraz już nie pamiętam dokładnie, kiedy to było, mniej więcej w połowie lat pięćdziesiątych, w naszym mieszkaniu miała miejsce następująca rozmowa. On był w stanie zamroczenia alkoholowego i zaczął się zwierzać. Powiedział, że wszyscy mówią, iż jest on pijakiem, lecz nikt nie pyta, dlaczego on pije. I dalej powiedział mniej więcej tak: «O Panie, ile ludzi przeszło przez moje ręce, samych Polaków ilu!»”.

Tokariew: Tak...

Jabłokow: „Więcej o tym nie mówił, ja zaś nie pytałam, gdyż u nas w pracy nie było przyjęte interesowanie się cudzymi sprawami. Kiedy w [19]62 r. przeszłam w stan spoczynku i przyjechałam do Tweru, to Rubanow mieszkał nadal w Kazaniu. Tam zmarł”.

Tokariew: Zmarł? Nie wiedziałem, że on zmarł. Wiedziałem, że zwiariował.

Jabłokow: Czy wszystko prawdłowo?

Tokariew: Wszystko prawdłowo.

Jabłokow: Niczego nie chcecie uzupełnić na ten temat?

Tokariew: Niczego.

Jabłokow: Przedstawia się wam protokół przesłuchania byłego starszego sierżanta bezpieczeństwa państwowego Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego Zajcewa Leonida Aleksandrowicza.

Tokariew: Zajcew to ten, który był komendantem milicji?

Jabłokow: Nie, on był starszym sierżantem milicji.

Tokariew: Starszym sierżantem? U mnie był Zajcew – zastępca do spraw milicji.

Jabłokow: Tom XXI, karta 78–80. Mówi się tu: „Ojciec mój, Zajcew Aleksandr Grigorjewicz, przez całe życie pracował w Zarządzie NKWD obwodu kalinińskiego. Odszedł w stan spoczynku mniej więcej w 1957 r. w stopniu starszego sierżanta i w 1971 r. zmarł. O pracy swojej praktycznie nie opowiadał nic. Nawet nie wiem, jakie zajmował stanowisko. Pamiętam, jak będąc chłopcem nosiłem mu obiad do gmachu Zarządu NKWD,

który zajmował budynek, gdzie obecnie mieści się Instytut Medyczny. On dyżurował tam przez całe doby. Czym się zajmował? – jak już mówiłem, nie wiem. Później, już na emeryturze, ojciec będąc w stanie nietrzeźwym mówił, że zajmował się rozstrzeliwaniem ludzi, lecz kiedy, gdzie, kogo – konkretnie nie mówił ani mnie, ani matce”.

Jabłokow: Żadnych wyjaśnień nie macie Dmitriju Stiepanowiczu?

Tokariew: Ale ja nawet nie pamiętam... nie pamięta. Widocznie zajmował się, przecież nie będzie człowiek sam siebie obgadywać.

Jabłokow: Mamy tu protokół oględzin osiedla letniskowego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego obwodu twerskiego w rejonie miejscowości Miednoje – stykówki fotografii. Może spróbujecie je zobaczyć?

Tokariew: Nie, nie, niczego nie zobaczę...

Jabłokow: Tu, na jednym ze zdjęć, most przez rzekę Twiercę, tu z kolei krowka idzie sobie przez bazę hodowlaną, następnie lasek i tu pustkowie przed lasem. Być może na tym pustkowie...

Tokariew: Być może, może tak, no niech tam... Niestety, tu jestem kiepskim pomocnikiem z powodu nieszczęścia, wielkiego nieszczęścia.

Jabłokow: Proponuje się wam protokół przesłuchania świadka Grigorjewa Georgija Iwanowicza. To jest tom XXI, karta 115–128. Z rozmów z Leonowem Andriejem Pawłowiczem – byłym komendantem osiedla letniskowego – dowiedział się on co następuje: „Jak opowiedział mi Leonow, ze słów Fiedułowa, byłego komendanta osiedla letniskowego...”

Tokariew: Jakie tam osiedla letniskowe? Co za komendant? Nie było tam komendanta.

Jabłokow: Nie? Tak?

Tokariew: Za moich czasów nie było.

Jabłokow: „Ten także miał służbowy domek w rejonie dacz. Postanowił wykopać piwnicę do przechowywania ziemniaków. Ziemia okazała się wzruszona. Zakomunikowano mu, że tam są pochowani rozstrzelani w [19] 40 r. polscy jeńcy wojenni i zakazano kopania tam piwnicy. Kto powiedział o tym komendantowi Fiedułowowi, Leonow mi nie wyjaśnił, lecz najwidoczniej powiedział mu o tym w tamtych latach ktoś z kierownictwa ówczesnego Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego”.

Jabłokow: Czy nie mieliście z nim żadnych rozmów?

Tokariew: Z Fiedułowem? Nie znam go, pojęcia nie mam.

Jabłokow: Zrozumiałe. „Te wydarzenia z Fiedułowem miały miejsce, jak zrozumiałem, w latach pięćdziesiątych. Oprócz tego Leonow powiedział mi, że w czasie jego pracy na stanowisku zastępcy szefa Zarządu Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego obwodu kalinińskiego w latach pięćdziesiątych wiadomym stało się od pracowników tej instytucji, że w [19]40 roku Zarząd NKWD obwodu kalinińskiego dowoził w etapowych grupach z obozu ostaszkowskiego polskich jeńców wojennych. Jak rozumiałem, skład oficerski – można nawet powiedzieć z wyższej sfery, którzy posiadali...”

Tokariew: Jaki skład?

Jabłokow: Z wyższej sfery...

Tokariew: Z wyższej sfery, tak.

Jabłokow: „... którzy posiadali kosztowności, zegarki, pierścionki. Pozostawili je po prostu w pomieszczeniu Zarządu NKWD. Obecnie jest to Instytut Medyczny przy ulicy

Sowieckiej 2. Dobrze znam ten budynek. Tam wówczas mieściła się redakcja gazety «Na straży rewolucji». Tak więc budynek ówczesnego Zarządu NKWD miał obszerne pomieszczenia piwniczne, specjalnie urządzone tam cele dla pozostających w śledztwie”.

Tokariew: Dla kogo?

Jabłokow: Dla pozostających w śledztwie.

Tokariew: Aha...

Jabłokow: „Jak już słyszałem z obwodowej gazety «Kalininskaja Prawda» za lata 1989–1990 takie cele były, i to nie tylko w piwnicach, lecz i w pomieszczeniu poddasza. Leonow powiedział mi także, iż tych przywożonych kolejno polskich żołnierzy wywozili następnie z gmachu Zarządu NKWD w nocy samochodami do osiedla letniskowego pod Miednoje i tam rozstrzeliwali. Takie właśnie informacje otrzymałem od Leonowa. Przy tym on mi nie mówił, że tych Polaków rozstrzeliwali wprost w piwnicach, a potem zwłoki wywozili w rejon osiedla Miednoje celem pochowania. Dobrze pamiętam, że partie w ciągu określonego czasu odwożono samochodami do rejonu letniskowego osiedla NKWD za miejscowością Miednoje i tam obok wielkiego dołu rozstrzeliwano i do tego dołu wrzucano. Najwidoczniej zajmowała się tym komendantka załoga kalinińskiego Zarządu NKWD. I ponadto chcę powiedzieć, że rozstrzeliwaniem Polaków zajmowali się pracownicy komendantury z ówczesnym komendantem Rubanowem na czele. Widziałem go osobiście i pamiętam. Był to mocny chłop z wielkimi wąsami jak u Budionnego i ponadto...”

Tokariew: Tak. *(Przerwa w toku nagrywania – różne głosy, m.in. techników – niewyraźna wymiana zdań)*.

Jabłokow: „... i ponadto, ale tu...A dalej pytanie redakcji obwodowej gazety kalinińskiej: dlaczego on w takim stanie? Rubanow opowiedział, że w nocy musiał w piwnicy Zarządu NKWD popracować, to znaczy rozstrzeliwać skazanych przez sąd, Kolegium Specjalne, trójkę. I on, Rubanow, wyjaśnił, że za tę pracę – wykonane rozstrzelania – im wydano specjalne napoje spirytusowe”.

Tokariew: Co wydano?

Jabłokow: Napoje spirytusowe, wódkę, spirytualia... Co możecie wyjaśnić w tych kwestiach?

Tokariew: Właściwie nic. O rozstrzeliwaniach już powiedziałem. Opowiadali mi w Smoleńsku o postępowaniu głupszym. Tam zaczęli rozstrzeliwać na miejscu grzebania<sup>33</sup>.

Jabłokow: Tak...

Tokariew: I oto, co stało się sygnałem: tam jeden [ze skazańców] uciekał, usiłował uciec, krzyczał, ludzie słyszeli.

Jabłokow: A wy od kogo słyszeliście?

Tokariew: Nie pamiętam teraz, kto mi opowiadał.

Jabłokow: A kiedy to było, mniej więcej?

Tokariew: To niedawno opowiadano mi.

Jabłokow: A gdzie ich rozstrzeliwali?

Tokariew: Nie wiem.

Jabłokow: Tylko tak, to taka rozmowa.

Tokariew: Tylko taka rozmowa..., tak.

Jabłokow: Tak... Przedstawia się wam protokół przesłuchania Bobrowa Siergieja Iljicza, byłego wartownika Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego, który zeznał...

Tokariew: Bobrow?

Jabłokow: Bobrow.

Tokariew: Nie pamiętam.

Jabłokow: „W chwili mojego zaciągnięcia się do służby w Zarządzie NKWD szefem Zarządu był Tokariew, a komendantem Zarządu Rubanow Andriej Maksimowicz. Potem obaj gdzieś odeszli, lecz kiedy [to] było i w związku z czym – teraz nie pamiętam. Oprócz Rubanowa w załodze komendanckiej działali Bielogorłow i Zajcew; obaj już nie żyją”.

W zasadzie zakończyliśmy przedstawianie dokumentów. Czy macie jakieś uzupełnienia do protokołu przesłuchań?

Tokariew: Staralem się... Kiedy mnie przesłuchiowano, starałem się powiedzieć wszystko, co wiedziałem. Ale, być może, nieco przeoczyłem. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż niedługo skończę 90 lat, a oprócz tego od chwili wydarzeń minęło przecież pół wieku. Nie uwzględnić tego, wydaje mi się nie można. Być może coś opuściłem, ale jedno tylko oświadczam, że jeżeli nie brałem udziału, a nawet nie byłem obecny przy rozstrzeliwaniach, to nie dlatego, że jestem człowiekiem o słabym charakterze, lecz z pobudek czysto moralnych. Już wówczas mówiłem towarzyszom – Pawłowowi mówiłem: a jak jest z porozumieniem genewskim w sprawie stosunku do jeńców wojennych z 1925 r.<sup>34</sup> Decyzja wyższej instancji – jak powiedział Kobałow – czy też wysokiej instancji, już nie pamiętam...

Jabłokow: Wówczas rozumieliście, że wysoka instancja to nie Kolegium Specjalne?

Tokariew: Nie, nie, zrozumiałem, że to KC, Biuro Polityczne, lecz nie wiedziałem dokładnie do chwili, gdy mi powiedział Wasilij Iwanowicz. On powiedział: to była uchwała Biura Politycznego.

Jabłokow: I mimo wszystko była uchwała?

Tokariew: Taak... była. To mnie ostatecznie utwierdziło w przekonaniu, które początkowo kształtowało się jako pozytywne. Uznawałem to za niesprawiedliwe. A co mogłem zrobić. Pomyślcie sami. Co mógł ktokolwiek inny zrobić. Co? Nic.

Jabłokow: A odmówić?

Tokariew: Odmówić? A pamiętacie ostrzeżenie Kobałowa – mówiłem wam – nie powinno być ani jednego żywego świadka! Ja nawet jednego kierowcę, nazwiska teraz nie pamiętam, namawiałem, żeby się zgodził, dlatego że mu oznajmiono, a chłopak, złoty chłopak, szofer dobry, człowiek dobry. Zdecydowałem się uratować go, myślę – rozstrzelają człowieka. Tak było...

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, czy macie jeszcze jakieś uzupełnienia? Bo czas już...

Tokariew: Nie, chyba nie. Sprawa tak okropnie nieprzyjemna. Nie wiem, jak będą wykręcać się, jak? Czym usprawiedliwiać? Niczym.

Jabłokow: Ta...ak. Wszystko, tak?

Tokariew: Raczej wszystko.

Jabłokow: Przesłuchanie zarejestrowane na taśmie wideo zakończone. Zapis jest przerwany o godzinie 14 minut 25, nie 13.25 – omyliliśmy się. Teraz jest 13.25. Taśma będzie cofnięta do pozycji wyjściowej celem przeglądu i uzupełnienia. Proszę wyłączyć.

(Po przesłuchaniu taśmy)

Jabłokow: Już idzie, tak. Dmitriju Stiepanowiczu, czy już obejrzelście kasetę wideo waszego protokołu przesłuchania – czy wszystko jasne? Czy są jakieś uzupełnienia i poprawki?

Tokariew: Protokołu wysłuchałem uważnie. Uważam, że zanotowano wszystko prawidłowo, z wyjątkiem niektórych momentów, mających może drugorzędne znaczenie. Otóż przypomniałem sobie na przykład nazwisko reżysera filmowego. Był to Romm, Michaił Romm, wydaje się Michaił Michajłowicz, za imię ojca nie ręczę. I oto Romm – jako reżysera cenili go bardzo wysoko – uratował życie swemu bratankowi. Mówię o tym w protokole.

Jabłokow: W toku przeglądu kasety stwierdziliście, że przepytawaliście tylko jednego młodego chłopaka.

Tokariew: Zapisaliście w protokole, że przepytywałem Polaków przed rozstrzelaniem. Zadałem pytanie tylko jednemu człowiekowi, którego traktowałem jeszcze jako chłopaka. Był on na tyle młody, że po prostu nie można było nie zwrócić na niego uwagi. Zapytałem: „Jak się nazywasz”? On się przedstawił. Nie pamiętam jego nazwiska. „Ile masz lat”? – „Osiemnaście” – będziemy mówić po polsku, ta...ak. „A gdzie służyłeś”? „W straży granicznej”.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu, nie trzeba tak szczegółowo...

Tokariew: Tylko tego chłopca zapytałem, a on mi odpowiedział. Więcej żadnemu Polakowi pytań nie zadawałem.

Jabłokow: Chcieliście także poprawić nazwisko szefa Wydziału Specjalnego – nie Zadienepin, lecz Zatielepin.

Tokariew: Naczelnik Wydziału Specjalnego Zatielepin, powtarzam raz jeszcze, żadnego stosunku do Zarządu NKWD nie miał. On podlegał po swojej „specjalistycznej” linii i do terytorialnych organów NKWD nie miał służbowego stosunku zależności.

Jabłokow: Chcieliście także wnieść poprawki w kwestii tego, co korespondent zobaczył w piwnicach gmachu NKWD. Co to mogło być?

Tokariew: Przypuszczam, że on zobaczył tam węzeł centralnego ogrzewania. Budynek ogrzewany był takim właśnie systemem. A urządzenie tam jakiś potajemnych cel po co, by podsłuchiwać lub coś innego traktuję jako niedorzeczność... niedorzeczność. To domysły tego dziennikarza, który w tej gazecie napisał.

Jabłokow: Jasne. Chcieliście także uściślić. Ołag, Ołag...

Tokariew: Teraz w sprawie narzędzi tortur. Z górą sześć lat tam pracowałem i przede mną żadnych sekretów nie było. Za swoje podstawowe zadania uważałem wprowadzenie porządku i ustanowienie praworządności itd. Nie mogłem nie wiedzieć o narzędziach tortur, gdyby one były. Nie było tam żadnych narzędzi tortur.

Jabłokow: Chcieliście wnieść poprawkę w sprawie wielkości rowu.

Tokariew: O rozmiarach rowu – tu przesadziłem. Rowy były wielkości około 8–10 m w średnicy, to znaczy dół miał być wystarczająco duży, ażeby zmieścić 250 ludzi lub, jak to było za pierwszym razem, 300 osób.

Także w sprawie stanowiska Sienienkowa. Stanowisko Sienienkowa nazwałem przez pomyłkę nieprawidłowo. Mówiłem, że on ze stanowiska szefa Zarządu NKWD był przeniesiony do Moskwy na stanowisko kierownika Wydziału KC, a faktycznie był przeniesiony na stanowisko I zastępcy kierownika Wydziału KC. O, to jest to.

Jabłokow: Dmitriju Stiepanowiczu i jeszcze jedno pytanie.

Tokariew: Proszę bardzo.

Jabłokow: Przedstawia się wam polecenia wysłania polskich jeńców wojennych z odeskowskiego obozu NKWD do dyspozycji szefa Zarządu NKWD obwodu kalinińskiego. To

jest tom X. Tu jest 67 takich list, według których wysyłano polskich jeńców wojennych z obozu ostaszkowskiego do waszego Zarządu NKWD<sup>35</sup>.

Tokariew: Tak więc na rozstrzelanie?

Jabłokow: Tak. 67 list przeciętnie po 100 osób, a w sumie 6 287 osób w okresie od 1 kwietnia do 19 maja [19]40 r. Równocześnie raporty komendantów konwojów za ten sam okres o etapowaniu tych jeńców wojennych z obozu ostaszkowskiego do Kalinina.

Tokariew: Tak.

Jabłokow: Powstaje problem: czy można na podstawie tych list... tu na przykład jest powiedziane – oto raport etapu 84, 6 kwietnia [19]40 r. w 5 wagonach wysyłano etapem 494 jeńców wojennych<sup>36</sup>. Czy możecie powiedzieć, że tych 494 jeńców wojennych zostało rozstrzelanych właśnie 6 kwietnia [19]40 r.?

Tokariew: Nie, nie można tego powiedzieć. Ponad 300 osób dziennie nie rozstrzelivano; to był jedyny wypadek, pierwszy wypadek, dopuszczono się tu przeliczenia. To trzeba było robić w ciemności, noc była już krótka. Potem zaczęli przywozić, to jest rozstrzeliwać w ciągu nocy po 250 ludzi.

Jabłokow: Po 250 ludzi. Jasne.

Tokariew: Tak...

Jabłokow: Jasne. U was są takie dane: 10 kwietnia przywieźli 233 osoby...

Tokariew: Tego to ja nie wiem, to do Kriwienki.

Jabłokow: ...13 kwietnia – 30 osób, 14 kwietnia – 299 osób. 17 kwietnia – 350 osób, 14 kwietnia 136 osób, 22 kwietnia – 42 osoby, 24 kwietnia – 195 osób, 26 kwietnia [19]40 r. to wszystko – 52 osoby, 30 kwietnia – 188 osób o 5 kwietnia 343 osoby. Rzecz naturalna to nie wszystkie wagony, nie wszystkie etapy. To, co nam na razie udało się wyszukać.

I jeszcze takie pytanie: powiedzcie, Dmitriju Stiepanowiczu, czy możemy uważać, że jeżeli rozstrzelano 6 287 osób – to znaczy osoby, które były wymienione w tych listach, poleceniach – i w przybliżeniu rozstrzelivano po 250 osób na dobę, to ile mniej więcej było rowów, w których grzebano jeńców wojennych?

Tokariew: Tu jest potrzebna zwykła arytmetyka. Podzielcie każdy tysiąc na cztery – w przybliżeniu 24–25 dołów. Mówię w przybliżeniu dlatego, iż od czasu do czasu bywałem nieobecny, wyjeżdżałem do podległych rejonów. Być może wówczas liczba rozstrzeliwanych była inna – nie wiem. Wiem natomiast dobrze, że po pierwszym wypadku, gdy dostarczono 300 ludzi do rozstrzelania, nocy nam na to nie starczyło. Ścisłej mówiąc, nie nam, bo siebie nie zaliczam do uczestników tej sprawy, nie zaliczam, kategorycznie tę sprawę odrzucam. W ten sposób podjęto decyzję o 250 ludziach – powtarzam raz jeszcze. Mogły jednak być odchylenia, lecz tylko w stronę zmniejszenia, albowiem dnie, a raczej noce stawały się krótsze, krótsze i krótsze. Mogły być odchylenia...

Jabłokow: I ostatnie... Z waszych zeznań wynika, że wasi podwładni: kierowcy, pracownicy komendantury, strażnicy i niektórzy oficerowie śledczy, brali udział w operacji rozstrzeliwania polskich jeńców wojennych. Oprócz tego opowiedzieliście o uratowaniu jednego z kierowców, któremu wydaliście rozkaz uczestniczenia w operacji. Czy nie wydaliście tym waszym podwładnym żadnego rozkazu uczestniczenia w tej akcji?

Tokariew: Zdecydowanie żadnego rozkazu nie wydałem.

Jabłokow: Nasuwa się pytanie: to przecież wasi podwładni?

Tokariew: Moi podwładni, lecz tu działał mój pierwszy zastępca – Pawłow.

Jabłokow: Pawłow? Tak?

Tokariew: On to wszystko organizował. On, przy pomocy Borisowa, drugiego zastępcy.

Jabłokow: Wszystko jasne. Nie mam więcej pytań, a wy macie jeszcze jakieś poprawki, uzupełnienia?

Tokariew: Staralem się przypomnieć sobie, ilu było wszystkich rozstrzelanych? Wąska liczba trochę nie zgadza się z tą liczbą, którą zapamiętałem. Rozstrzelanych było 6 295 plus 1. Jeszcze raz: 6 295 plus 1 (jeden – to bandyta, można go nie uwzględnić).

Jabłokow: Wszystko jasne. Czy są jeszcze jakieś zmiany, poprawki?

Tokariew: Raczej nie.

Jabłokow: Wszystko prawidłowo?

Tokariew: Wszystko prawidłowo.

Jabłokow: Na tym przesłuchanie z użyciem taśmy wideo kończy się. (Do uczestników): Czy są jakieś uzupełnienia?

Uczestnicy: Uzupełnień nie ma.

Jabłokow: Uczestnicy działań śledczych nie mają uzupełnień i zmian. Wobec tego kończymy.

Kopia, wideogram.

Ministerstwo Sprawiedliwości – Krajowa Prokuratura. Materiały śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej. Opublikowano: „Zeszyty Katyńskie”, 1994, nr 3: *Zeznanie Tokariewa*, s. 7–71.

a. a Informację pominięto.

<sup>1</sup> Przedruk za zgodą Redakcji „Zeszytów Katyńskich”. Wszystkie przypisy pochodzą od wydawcy niniejszego tomu. Tłumaczenie Fryderyka Zbiniewicza. W tłumaczeniu dokonano drobnych korektur, celem ujednoczenia tekstu z przekładem dokumentów publikowanych w niniejszym tomie.

<sup>2</sup> Pierwsze przesłuchanie odbyło się 14 marca 1991 r.

<sup>3</sup> Zob. t. 1, poz. 215, s. 468–469.

<sup>4</sup> Nikołaj Iwanowicz Jeżow.

<sup>5</sup> Zob. poz. 1 i 2 oraz t. 1, poz. 216 i 217, s. 469–477.

<sup>6</sup> Zob. t. 1, poz. 11, s. 79–83.

<sup>7</sup> Erem Niłowski – por. t. 1, s. 100.

<sup>8</sup> Zob. t. 1, poz. 39, s. 135–137.

<sup>9</sup> Zob. t. 1, s. 95, przyp. 1.

<sup>10</sup> Zob. t. 1, poz. 190, s. 432.

<sup>11</sup> Zob. t. 1, poz. 150, s. 338–340.

<sup>12</sup> Tak w zeznaniach. Chodzi o Zarząd JW.

<sup>13</sup> Zob. t. 1, poz. 178, s. 390–391. Zob. też: tamże, poz. 130, 142, 150 i 175.

<sup>14</sup> Zob. t. 1, poz. 158, s. 360–362.

<sup>15</sup> Ros. „krasnyj ugołok”.

<sup>16</sup> Zob. *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, s. 109.

<sup>17</sup> Zob. poz. 6.

<sup>18</sup> Tak w zeznaniach.

<sup>19</sup> Zob. *Aneks I*, poz. 6.

<sup>20</sup> Zob. t. 1, poz. 41, s. 140–142.

<sup>21</sup> Tak w zeznaniach.

<sup>22</sup> Zob. poz. 172.

<sup>23</sup> Zob. J. Tucholski, *Mord w Katyniu*, s. 294.

<sup>24</sup> Zob. J. Tucholski, *Mord w Katyniu*, s. 267.

<sup>25</sup> Oleg Piotrowicz Żakow (ur. 1905), aktor i reżyser radziecki.

<sup>26</sup> Chodziło o ppor. śl. zdr. rez. Michała Romma, bratanek reżysera Michała Romma. Zob. poz. 145.

<sup>27</sup> Prawdopodobnie Antonii Piernikarski (ur. 1901 r.), st. post. PP z Tarnopola. Zob. J. Tucholski, *Mord w Katyniu*, s. 337.

<sup>28</sup> Prawdopodobnie Florian Zaganiacz (ur. 1897), funkcjonariusz PP. Zob. J. Tucholski, *Mord w Katyniu*, s. 372.

<sup>29</sup> Powinno być GUGB (Główny Zarząd Bezpieczeństwa Państwowego). Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) utworzono w 1954 r., po likwidacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego.

<sup>30</sup> Zob. t. 1, poz. 128 i 149.

<sup>31</sup> Po plenum listopadowym z funkcji komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR usunięty został Nikołaj Jeżow, a rozległa czystka objęła cały aparat NKWD. Wśród nowoawansowanych znalazł się m.in. D. Tokariew.

<sup>32</sup> Chozłajstwiennyj oddiel – Wydział Gospodarczy Zarządu NKWD (UNKWD).

<sup>33</sup> Mowa o mordzie w Lesie Katyńskim.

<sup>34</sup> Mowa o Konwencji przyjętej na naradzie 47 państw w Genewie w lipcu 1929 r. – *Actes de la Conférence diplomatique tenue à Genève du 1-er au 27 juillet 1929*, Genève 1930. Zob. też t. 1, poz. 79 i 87.

<sup>35</sup> Zob.: J. Tucholski, *Mord w Katyniu*, s. 719–913.

<sup>36</sup> Zob. poz. 70.

### 3

## 1990–1992, Czugujew k. Charkowa. – Protokoły przesłuchania M. Syromiatnikowa

### 1990 czerwiec 20. – Pierwsze przesłuchanie<sup>1</sup>

#### PROTOKÓŁ przesłuchania świadka

Przesłuchanie rozpoczęło o godz. 14 min 45

Zakończono o godz. 18 min 40

Starszy śledczy Wydziału Śledczego Z[arządu] B[ezpieczeństwa] P[aństwowego] USRR obwodu charkowskiego major służby wymiaru sprawiedliwości Jerszyk W.Ja.

w: w miejscu zamieszkania świadka

na podstawie art. art.: 85, 167 oraz 170 K[odeksu] P[ostępowania] K[arnego] USRR przesłuchał w charakterze świadka:

1. Nazwisko: Syromiatnikow.
2. Imię: Mitrofan.
3. Patronimik: Wasiljewicz.
4. Rok urodzenia: 1908.
5. Miejsce urodzenia: w[ieś] Zarożnoje, rejon czugujewski, obwód charkowski.
6. Narodowość i obywatelstwo: Rosjanin, obywatel ZSRR.
7. Przynależność partyjna: członek KPZR.
8. Wykształcenie: 8 klas.
9. Rodzaj zajęć: rencista.
10. Stałe miejsce zamieszkania: obwód charkowski, Czugujew, ul. <sup>a</sup>-<sup>a</sup>.

11. Paszport lub inny dokument: paszport V – WŁ nr 601769 wydany 30 stycznia 1979 r. przez Czugujewski R[ejonowy] W[ydział] S[praw] W[ewnętrznych] m[iasta] Charkowa.

12. W jakich stosunkach pozostaje z oskarżonym (pokrzywdzonym)<sup>b</sup>.

Na podstawie cz. IV art. 167 KPK USRR Syromiatnikowowi M.W. wyjaśniono obowiązki świadka, przewidziane art. 70 KPK USRR oraz uprzedzono o odpowiedzialności z art. 179 K[odeksu] K[arnego] USRR za odmowę lub uchylanie się od złożenia zeznań i z cz. II art. 178 KK USRR za składanie fałszywych zeznań. Jednocześnie wyjaśniono mu prawo świadka do wniesienia uzupełnień i poprawek do protokołu<sup>c</sup>.

Na początku zeznania zostałem powiadomiony, że jestem przesłuchiwany w charakterze świadka w sprawie karnej wytoczonej 6 marca 1990 r. odnośnie do faktów masowych pochówków w 6 kwartale parku leśnego miasta Charkowa przez Prokuraturę obwodu charkowskiego.

W odpowiedzi na propozycję zakomunikowania wszystkiego, co jest znane świadkowi w kwestii okoliczności, na temat których jest przesłuchiwany, świadek zeznał: W organach [NKWD] pracowałem od 1933 r. Od roku 1933 do 1936 pracowałem jako milicjant dywizjonu do zadań specjalnych. Wymieniony dywizjon pełnił obowiązki ochrony rządu radzieckiej Ukrainy, który w owym czasie znajdował się w Charkowie, gdyż stolicą Ukrainy było miasto Charków. Wraz z innymi pracownikami pełniłem ochronę miejsca zamieszkania Kostora<sup>2</sup>, G.I. Piotrowskiego<sup>3</sup> i innych znanych działaczy, a także konsulatów niemieckiego, polskiego i włoskiego. W zimie 1936 r. rozpocząłem pracę w UNKWD obwodu charkowskiego, gdzie początkowo byłem wyznaczony na stanowisko wartownika komendantury UNKWD i pełniłem dyżury przy komendanturze. Po pewnym czasie mianowano mnie na stanowisko strażnika w więzieniu wewnętrznym UNKWD obwodu charkowskiego, od 1939 do 1941 r. zaś byłem mianowany starszym bloku więzienia wewnętrznego NKWD. Wraz z początkiem wielkiej wojny ojczyźnianej zostałem skierowany do rejonu pieczenieskiego w obwodzie charkowskim w celu organizowania walki partyzanczej. Z powodu choroby byłem skierowany na tyły, po wyleczeniu zostałem wcielony do 25. pułku wojsk ochrony pogranicza, który uczestniczył w obronie Kaukazu.

Po wyzwoleniu Charkowa odwołano mnie z 25. pułku wojsk [ochrony] pogranicza i skierowano do dyspozycji UNKWD obwodu charkowskiego, gdzie mianowano mnie na stanowisko pomocnika naczelnika więzienia wewnętrznego UNKWD. W 1955 r. zwolniono mnie z organów NKWD z powodu przekroczenia granicy wieku.

Odnośnie do masowych represji, które miały miejsce w latach 30-tych i 40-tych oraz na początku lat 50-tych, chcę powiedzieć o faktach, których byłem świadkiem. W latach 1936–1939, jak już zeznawałem, pracowałem jako strażnik w więzieniu wewnętrznym UNKWD obwodu charkowskiego. Do moich obowiązków należało: przestrzeganie reżimu przetrzymywania [osób] aresztowanych i zatrzymanych przez organa NKWD, doprowadzanie ich na przesłuchania do oficera śledczego, odprowadzanie zatrzymanych do cel po przesłuchaniach. Wszystko to wykonywałem na podstawie zarządzenia oficerów śledczych. Mniej więcej w 1936 r. znacznie wzrosła liczba aresztowanych w więzieniu. Fakt ten wyjaśniono nam tym, że w kraju toczy się walka klasowa, w której toku były ujawnione organizacje trockistów i innych zamaskowanych wrogów. Aresztowani znajdowali się już nie tylko w więzieniu wewnętrznym UNKWD, lecz również w więzieniu przesyłowym na Chołodnoj Gorie. W tym czasie od pracowników UNKWD, od kogo konkretnie